Redakcja Karola 3. Tel. 128-23. 102-.. Administracja Karola 3, Telefon 182-41 Redaktor i ... przyjmuje od godziny ... popołudniu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem ... w administracji „Echa" ... Od dnia 1 stycznia ... prenumerata ... z przesyłką pocztową wy... 50 gr. mies. lub ... kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 168 — Łódź, wtorek 20 czerwca 1933 r.

Parlamentarzyści jugosłowiańscy w Warszawie.

P. Prezydent R. P. podejmował na Zamku parlamentarzystów jugosłowiańskich, bawiących od kilku dni w Polsce. Na zdjęciu widzimy Pana Prezydenta R. P w towarzystwie kilku parlamentarzystów jugosłowiańskich na tarasie Zamkowym.

50-ciu oficerów na ławie oskarżonych.
Wielki proces w Madrycie.

Madryt, 20 czerwca. (Tel. wł.) W Madrycie rozpoczął się wielki proces przeciwko 50 oskarżonym którzy 10-go września 1932 r. brali udział w monarchistycznym zamachu stanu.

Dochodzenie przeciwko generałowi Sanjurjo zostało swego czasu przeprowadzone sumarycznie i zakończyło się jak wiadomo,

wyrokiem śmierci.

Sanjurjo został później ułaskawiony.

Prokurator zażądał kary śmierci dla generała Cavalcanti oraz dla jeszcze jednego oficera. Dla 31 oskarżonych domaga się prokurator dożywotniego więzienia, dla 15-tu pozostałych kary 15-tu lat więzienia. Proces potrwa 3 tygodnie.

Termin startu hydroplanów włoskich
jeszcze nie ustalony.

Medjolan, 20.6. (Tel. wł.) Minister lotnicwa Balbo oświadczył przedstawicielom prasy, iż termin startu eskadry hydroplanów włoskich do lotu przez ocean nie został jeszcze ustalony. Zależy on od tego, kiedy zatoka Cartwrit ha (Labrador) uwolni się od lodów, aby hydroplany mogły się

opuścić na wodę.

Maszyny i załoga są przygotowane do lotu. Eskadra włoska czeka jedynie na poprawę pogody.

Katastrofa parowca niemieckiego.
Statek osiadł na dnie Odry.

Berlin, 20 czerwca. (Tel. wł.) Wpobliżu ujścia Odry zatonął nagle wśród pięknej pogody z niewiadomych przyczyn parowiec niemiecki „Iris". Statek leży

w 19-to metrowej głębi.

W niedzielę późnym wieczorem szwedzki parowiec „Asta" zdążający do Swinemünde znalazł na morzu błąkające się dwie łodzie z rozbitkami i zabrał ich na pokład. Cała załoga wraz z kapitanem została uratowana.

Odważne wioślarki

Osada wioślarska angielskiego klubu żeńskiego wybiera się na objazd morzem wybrzeży Anglj i Francji.

Wzruszająca manifestacja Słowaków
nad brzegiem polskiego morza.

Gdynia, 20.6. Niezwykły objaw miłości do morza dała bawiąca od dwóch dni w Gdyni wycieczka Słowaków. 40 osób tej wycieczki udało się

o godzinie 3 nad ranem

na brzeg, by zaintonować prastarą pieśń o morzu słowiańskiem.

Niektórzy, tego żywiołu morskiego entuzjaści, **skrapiali sobie czoła** wodą Bałtyku. Inni oświadczyli, że zamierzają rodziny swe na lato do Gdyni sprowadzić.

PIORUN NA OBIEDZIE.
6 osób porażonych.

Biała, 20.6. W czasie szalejącej burzy w powiecie bialskim uderzył piorun w okopującego w polu ziemniaki rolnika Franciszka Kolasy w Wilkowicach,

zabijając go na miejscu.

W tymże dniu uderzył piorun w dom mieszkalny Józefa Pysza w Bestwinie pow. Biała i poraził siedzących przy stole: Władysława Pysza, lat 12, Rudolfa Pysza lat 19, Alojzego Greczke lat 24, Franciszka Pysza lat 25 i Wincentego Greczkę lat 29. Porażonym udzielił pierwszej pomocy lekarz z Białej. Nieprzytomnego Rudolfa Pysza skierowano do szpitala w Białej, zaś resztę osób porażonych pozostawiono w leczeniu domowem.

Obfite opady śnieżne w Tatrach.
ZIMA W ZAKOPANEM.

Zakopane, 20.6. Ubiegłej nocy w niższych partjach gór i w Zakopanem padał deszcz,

w górach zawitał śnieg.

Po raz drugi w miesiącu czerwcu mamy do zanotowania dość obfite opady śnieżne w Tatrach.

Śnieg przyprószył całe pasmo gór aż po Tatry Zachodnie, które we wczesnych godzinach rannych przypominały swym wyglądem

krajobraz zimowy.

W godzinach popołudniowych szata śnieżna pod wpływem ciepła stopniała, niemniej jednak widniały szczyty Tatr okryte w biel śnieżną. Warstwa śniegu specjalnie widoczną jest na szczytach Czerwonych Wierchów. Skutkiem tych opadów śnieżnych nastąpiła zniżka temperatury, tak, że w górach było o 1—2 stopni powyżej zera.

Najszybszy samolot pasażerski.

W Amsterdamie odbył się lot próbny najszybszego nowego Fokkera „F. 20". którego podwozie wciąga się pod czas lotu do wnętrza kabin.

Szczegóły zamachu w Krems.
KONSTERNACJA W BERLINIE.
Po rozwiązaniu partji hitlerowskiej w Austrji.

Wiedeń, 20.6. (PAT) W czasie marszu oddziału policji pomocniczej w sile 56 ludzi wpobliżu miasta Krems w Dolnej Austrji, niewykryci dotychczas sprawcy

rzucili trzy granaty ręczne.

Dwa granaty eksplodowały raniąc 30 ludzi. 16 osób musiano przewieźć do szpitala. Trzeci granat został pochwycony przez jednego z policjantów i odrzucony w pole, gdzie wybuchł bez szkody.

Prócz policjantów zraniona została jedna osoba cywilna.

Wiedeń, 20.6. (PAT). Na wiadomość o zamachu na oddział policji w Krems kanclerz Dolfus zwołał, natychmiast radę ministrów, która obradowała do późnego wieczora.

Minister bezpieczeństwa major Fey zaznaczył, że wyniki śledztwa i zeznania aresztowanych w związku z zamachami dynamitowemi niezbicie wykazały, że sprawcami zamachów są członkowie organizacyj „S. A." i „S. S.".

W związku z tem rada ministrów postanowiła rozwiązać wspomniane oddziały jak i organizację p. n. „Vaterländischer Schutzbund" i zabronić partji narodowo - socjalistycznej wszelkiej działalności m. in. tworzenia jakichkolwiek organizacyj partyjnych. Zakazano również noszenia odznak tego stronnictwa.

Berlin, 20 czerwca. (Pat). Rozwiązanie partji narodowo-socjalistycznej w Austrji wywołało w Berlinie

niezwykle silne wrażenie.

Koła polityczne starają się zachować pozorny spokój twierdząc, że wobec taktyki rządu austrjackiego rozwiązanie to nie jest niespodzianką.

Stany Zjednoczone bronią swych wierzytelności wojennych.
Stanowcza nota — do Francji, uprzejma — do Anglji.

Londyn, 20 czerwca. (Tel. wł.) Jak donoszą z Nowego Jorku, prasa amerykańska zamieszcza pełny tekst not, wystosowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych do Francji, Belgji, Włoch, Anglji i Polski w sprawie długów wojennych. Nota do Anglji utrzymana jest w tonie

wyraźnie przychylnym

i podkreśla gotowość rządu Stanów Zjednoczonych do wszczęcia układów z rządem angielskim w sprawie uregulowania kwestji długów. Noty do Francji, Włoch, Belgji i Polski utrzymane są

w tonie więcej stanowczym.

W nocie do Francji rząd Stanów Zjednoczonych zwraca uwagę, że nieuiszczenie raty oznacza praktycznie przekreślenie kwestji długów wojennych, mimo, że zagadnienie to nie było dotychczas przedmiotem rokowań pomiędzy przedstawicielami obu krajów

Wykryta centrala pornograficznych zdjęć.
Podejrzane atelier właściciela kamienicy.

Lwów, 20 czerwca Brygada sanitarno-obyczajowa wydziału śledczego we Lwowie zwróciła przed niedawnym czasem uwagę na fakt masowego pojawienia się pornograficznych zdjęć. Z okoliczności, iż na zdjęciach tych figurowały znane policji lwowskiej typy ze świata alfonsów i korjantek, wywnioskowała policja, że atelier fabrykujące te fotografje znajduje się we Lwowie.

Po dłuższych dochodzeniach wykryto je w mieszkaniu Ignacego Haglera,

właściciela kamienicy

przy ul. Jachowicza 8, a więc naprzeciw aresztów policyjnych i V-go komisarjatu.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Haglera dała obciążające wyniki

Jak ustalono, miał on do swej dyspozycji

komplet „aktorów"

obojga płci, którzy pozowali mu do ohydnych zdjęć za opłatą.

Szczegółem zastanawiającym, którego policja dotąd nie wyjaśniła, jest fakt, iż od amatorów pornograficznych zdjęć żądał Hagler za serję albo 15 zł. albo.. tuzin twardych kołnierzyków męskich.— Sprawę oddano do sądu karnego.

Dolar prywatnie 7,25.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.27, w płaceniu 7.25; dolar złoty w żądaniu 9.14, w płaceniu 9,12; funt angielski w żądaniu 30.30, w płaceniu 30.25 rubel złoty w żądaniu 4.88, w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2.07, w płaceniu 2.06; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10. Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 7.25.

Warjackie rekordy

Bezrobotny z Grazu odbył marsz do Wiednia na rękach. Marsz ten trwał 6 tygodni.

Nowe pośrednictwo Polski
między Sowietami a Rumunją.

Berlin, 20-6. (Tel. wł.) Agencja „Tel-Union" zestawia fakt zapowiedzianej wizyty księcia Mikołaja rumuńskiego w Warszawie z pobytem w stolicy Polski posłów polskich w Moskwie i Bukareszcie. Stąd agencja niemiecka wyciąga wniosek, że Polska ma pośredniczyć pomiędzy Sowietami a Rumunją.

Skutki młodzieńczego romansu.
Fordanser szantażuje hrabiego.

Warszawa, 20-6. Do władz prokuratorskich wpłynęła skarga hrabiego K. przeciwko niejakiemu Antoniemu Wajdakowi, fordancerowi nocnych kabaretów.

Hrabia K. w latach młodzieńczych

miał romans z pokojówką,

Katarzyną Wajdakówną. Owocem tego zbliżenia miał być syn Antoni, do którego jednak

hrabia się nie przyznał,

uważając to za rzecz niemożliwą, tem bardziej, że podejrzewał o ojcostwo lokaja. Tem niemniej hrabia, chcąc uniknąć skandalu, wyposażył pokojówkę. Wajdakówna utrzymywała przez wiele lat restaurację w okolicy Targówka, ostatnio była właścicielką domu schadzek przy ulicy Złotej.

W syna wpajała przekonanie, że jest on synem hrabiego K. Młodzieniec podrósłszy stał się fordancerem a spotkawszy raz przypadkowo na dancingu rzekomego swego ojca hrabiego K.

rzucił mu się na szyję.

Od tej pory Wajdak nachodził starego hrabiego, wymuszając różne kwoty pieniężne.

Wreszcie cierpliwość hr. K. wyczerpała się i gdy Wajdak znów przyszedł po pieniądze kazał go wyrzucić. Nazajutrz, gdy hrabia K. wracał do domu, został on na ulicy napadnięty przez Wajdaka,

który obił go laską.

Następnie rzekomy synalek systematycznie dwa razy dziennie przychodził do mieszkania hr. K. i urządzał awantury. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia Antoni Wajdak osadzony został w więzieniu i pociągnięto go do odpowiedzialności za szantaż.

Zgodny chór narzekań
na chłody i deszcze.

Warszawa, 20 czerwca. (Tel. wł.) — Wskutek długotrwałych deszczów panuje zaniepokojenie wśród rolników i ogrodników. Deszcze przeszkadzały sianokosom. W wielu okolicach Polski zachodniej powodowały wyleganie się żyta oraz wpłynęły ujemnie na stan łąk. Nadto na nadmiar deszczów narzekają sadownicy. Chłody i deszcze opóźniły wegetację roślin o 4-6 tygodni.

ŁÓDZKA ZŁODZIEJKA
aresztowana we Lwowie.

Lwów, 20 czerwca. Do Lwowa zjechali w ostatnich czasach złodzieje warszawscy i łódzcy, którzy grasują już na terenie tutejszym jak u siebie w domu. Policja przytrzymała obok Gal. Kasy Oszcz. niejaką Franciszkę Biner, zam. stale w Łodzi, w chwili, gdy usiłowała dokonać kradzieży. Binerówna ma spólników, nazwisk ich jednak nie chciała zdradzić policji. Przy złodziejce znaleziono 6 dolarów. Odstawiono ją do Łodzi.

Ułan przebił lancą porucznika.
Dwie ofiary ćwiczeń.

Na terenie majątku Osmolice podczas ćwiczebnej szarży został ciężko ranny lancą w bok por. Karol Dąbrowski z 1 p. strz., konnych.

Zranił go mimowoli ułan Ostelski, któremu *poniósł się koń.*

Rannego porucznika umieszczono w szpitalu Ujazdowskim w Warszawie. Stan jego jest ciężki.

Na rzece Wieprz podczas przeprawy tegoż pułku strzelców prąd porwał strzelca Józefa Rydzyka, który

utonął wraz z koniem.

Wreszcie wpobliżu wsi Płudy utonął podczas przejażdżki ułan 21 p. ułanów Antoni Szcześniewski. Zwłok dotychczas nie udało się wydobyć.

Ulgi kolejowe dla nauczycieli
szkół prywatnych.

Warszawa, 20 czerwca. Nauczyciele szkół prywatnych wystąpili do Ministerstwa Komunikacji z memorjałem o przyznanie im takich samych 50 procentowych wielokrotnych ulg kolejowych na ferje letnie, z jakich korzysta młodzież szkolna. Nauczyciele powołują się na to, że przy obecnej sytuacji finansowej brak ulg uniemożliwia im

wykorzystanie urlopu.

Manufaktura białostocka
w drodze do Persji.

Warszawa, 20.6. Z Warszawy odszedł pierwszy większy transport wyrobów włókienniczych, przeznaczonych dla Persji. Obejmuje on tanią manufakturę białostocką oraz koce i derki wartości 9 tysięcy dolarów.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Stany Zjednoczone nadal sprzeciwiają się stabilizacji walut, wobec czego wszelkie inne prace konferencji londyńskiej zostały zahamowane. Jako specjalny delegat prezydenta Roosevelta wyjechał do Londynu podsekretarz stanu profesor Morley. Spodziewają się, że prof. Morley przywiezie nowe propozycje w sprawie stabilizacji dolara.

(—) Pełniący obowiązki sekretarza stanu Philips przesłał wczoraj do ambasady Rzplitej Polskiej w Waszyngtonie memorandum następującej treści:

„Rząd Stanów Zjednoczonych potwierdza odbiór noty rządu polskiego, stwierdzającej jego stanowisko w stosunku do zobowiązania dłużnego wobec rządu Stanów Zjednoczonych, płatnego 15 czerwca 1933 r.

Rząd Stanów Zjednoczonych zaznacza, że rząd polski nie dokonał w całości, ani też w części płatności raty, wynikającej z istniejącego pomiędzy rządem Polski a rządem Stanów Zjednoczonych układu o długach.

Rząd Stanów Zjednoczonych zmuszony jest z całą otwartością zwrócić uwagę na zagadnienie, wynikłe z uchylenia się rządu polskiego od dokonania spłaty, przypadającej 15 grudnia 1932 r., która nie została dotychczas uregulowana ani omówiona pomiędzy obu narodami.

Rząd Stanów Zjednoczonych podkreśla również że rząd polski opiera się nie dokonując spłaty powyższej raty na zasadzie niemożności jej dokonania.

Zechce Wasza Ekscelencja przyjąć etc."

(—) Nowy senat gdański, składa się z samych hitlerowców. Dwa tylko mniej ważne stanowiska zajęli centrowcy.

(—) Wolf donosi, że delegacja niemiecka na konferencji pracy w Genewie złożyła na ręce prezydjum oświadczenie, że opuszcza na znak protestu konferencję, uważając ataki na dr. Leya jako obrazę wszystkich członków delegacji niemieckiej.

Delegacja oświadczyła, że tak długo nie będzie mogła powrócić na konferencję, dopóki żądania i zażalenia niemieckie nie zostaną uwzględnione.

(—) Urzędowo donoszą, że policja wiedeńska wyśledziła wszystkich wykonawców i inspiratorów zamachów dynamitowych.

Należą oni do organizacyj narodowo - socjalistycznych znanych pod nazwą „S. A." i „S. S."

(—) Minister spraw zagranicznych i poseł ZSRR w Warszawie podpisali konwencję pomiędzy Rzplitą Polską a ZSRR o spławie materjałów drzewnych na rzekach granicznych.

Umowa ta reguluje warunki, na jakich odbywać się będzie spław na tych rzekach, zastępując szereg umów lokalnych jakie zawierane były pomiędzy władzami administracyjnemi obu stron w sprawie organizowania spławu na poszczególnych rzekach.

Podpisanie konwencji stanowi definitywne uregulowanie jeszcze jednej sprawy w stosunkach polsko - sowieckich.

(—) Parlamentarzyści jugosłowiańscy przybyli wczoraj do Poznania.

(—) Magistrat m. Łodzi — wydział zdrowotności publicznej wzywa osoby, pokąsane w dniu 15 czerwca r. b. w parku Poniatowskiego przez psa, wilka, szarej maści, do natychmiastowego zgłoszenia się w Miejskich Dozorach Sanitarnych, w celu szczepień ochronnych przeciw wściekliźnie.

(—) We wsi Nowe Chrusty, gminy Katarzynów, powiatu brzezińskiego gospodarz Marcin Socha odciął swemu dziecku głowę siekierą, ponieważ urodziło się ono z ząbkami i według opinji bab wiejskich, przynieść miało nieszczęście całej wsi.

(—) Z Kowna donoszą, że w czasie powrotnej drogi z letniska został z zasadzki zastrzelony b. prałat ks. Olszauskas, głośny z procesu o rzekome zamordowania swej „przyjaciółki". Przed trzema laty ks. Olszuskasa skazano na 8 lat więzienia i pozbawiono godności kapłańskiej, w apelacji jednak uzyskał on uchylenie tego wyroku, poczem przeprowadzono rewizję procesu i uniewinniono go. Po uniewinnieniu ks. Olszauskas został przywrócony do godności kapłańskiej, musiał jednak zamieszkać w klasztorze i pozostał zawieszony w pełnieniu obowiązków kapłańskich.

(—) Przed Sądem wojskowym w Krakowie rozpoczęła się w dniu 19 b. m. rozprawa przeciwko Jackowi Bentkowskiemu, lat 29, porucznikowi 11 p. p. w Tarnowskich Górach, oskarżonemu o to, że 5 lutego b. r. w poczekalni II klasy dworca kolejowego w Szczakowej zastrzelił inż. Kazimierza Motlera.

Czynu swego dokonał oskarżony Bentkowski w trakcie sprzeczki z denatem, który nie proszony podszedł do stolika oskarżonego i nazwał go smarkaczem, poczem znieważył go czynnie.

Wówczas Bentkowski rozgoryczony, dobył rewolweru i strzelił w stronę Moltera, który upadł na podłogę i wkrótce zmarł.

Oskarżony przyznał się do winy, tłumacząc się, że był znieważony i dodaje przytem, że uczono go, aby bronił swego honoru. Tak też więc postąpił w wymienionym wypadku, lecz strzelał bez zamiaru zabicia naoślep, nie zdając sobie sprawy ze swego czynu.

Świadek Zelkowska, narzeczona oskarżonego zeznała, że inż. Molter również i ją znieważył.

Dalszy ciąg tej ciekawej rozprawy odbędzie się we wtorek.

(—) W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi delegacja lekarska z ramienia Ligi Narodów. Na dworcu Łódź—Fabryczna delegację witali przedstawiciele władz wojewódzkich z naczelnikiem wydz. zdrow. dr. Skalskim na czele oraz przedstawiciele świata lekarskiego. Z dworca delegacja udała się do Grand-Hotelu.

(—) Ministerstwo Skarbu upoważniło Izbę Skarbową w Łodzi, do umorzenia zaległości podatku lokalowego, z mieszkań jedno i dwuizbowych, jeżeli podatnik wykaże, że nie ma stałego dochodu.

(—) Agencja Wap donosi: W sanatorjum dla dzieci chorych na gruźlicę w Tuszynku, zbudowanym przez Kasę Chorych m. Łodzi, zdarzył się potworny w swych skutkach wypadek, dosadnie ilustrujący następstwa nieuctwa i protekcji sił niewykwalifikowanych.

Oto jedna z pielęgniarek otrzymała polecenie przetrzeć jednemu z leczonych dzieci oczu kwasem bornym, albowiem było ono chore na zapalenie powiek.

Pielęgniarka, notabene zgoła nieprzygotowana do obsługi chorych a przyjęta jedynie na to stanowisko z tego względu, iż ukończyła kurs u dr. Bogusławskiego, naczelnego lekarza Kasy Chorych, miast przemyć oczy kwasem bornym, wzięła kwas solny, nie rozpoznając różnicy, ani w kolorze płynów, ani też w zapachu.

Następstwa tej pomyłki były wręcz fatalne. Dziecko oślepione padło, wijąc się w bólach. Kierowniczka sanatorjum zmuszona była niezwłocznie wezwać pomocy lekarza m. Tuszyna, albowiem dotychczas nie ordynuje doktór i stanowisko to jest sporem między Kasą Chorych a związkiem lekarzy, który domaga się rozpisania konkursu.

W rezultacie malca oślepionego żrącym płynem skierowano do specjalisty, by zapobiec całkowitej ślepocie.

Fakt ten trzymany był w niezwykłej tajemnicy, tak że nawet nie powiadomiono rodziców chorego dziecka, jakoteż kategorycznie odmówiono informacyj co do nazwiska, adresu i wieku chorego dziecka.

Roboty sezonowe w Łodzi
powoli rozszerzają swój zasięg.

Łódź, 20 czerwca. Po rozpoczęciu robót kanalizacyjnych ruszą wreszcie roboty na plantacjach miejskich.

Wczoraj Magistrat wysłał zapotrzebowanie do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy na 250 mężczyzn i 55 kobiet. Robotnicy ci zatrudnieni będą na plantacjach miejskich i otrzymywać będą 4 zł. dziennie, przyczem kobiety pracować będą tylko 3 dni w tygodniu.

Wraz z zatrudnionymi od trzech miesięcy na plantacjach miejskich robotnikami (200 osób) — Wydział Plantacji zatrudniać będzie około 500 ludzi.

Pozatem informujemy się, że dziś Wydział Budownictwa zwróci się z zapotrzebowaniem do P.U.P.P.-u na 200 ludzi, którzy zatrudnieni będą przy budowie szosy Łódź—Łagiewniki. Ludzie ci rekrutować się będą z dawnych robotników Wydziału Plantacji, który w roku bieżącym zatrudnił tylko swoich ludzi częściowo.

Następnie z tej samej kategorji robotników skorzysta również wydział kanalizacji, który zatrudni dodatkowo od 150—200 osób przy regulacji rzeki Łódki.

Tak oto przedstawia się obecnie sytuacja na froncie robót sezonowych.

Minister Nakoniecznikoff-Klukowski opuścił Łódź.

Łódź, dn. 20 czerwca. Wczoraj bawił w Łodzi minister rolnictwa i reform rolnych p. Nakoniecznikoff — Klukowski.

Pobyt ministra Nakoniecznikoff-Klukowskiego w Łodzi miał charakter ściśle urzędowy. P. Minister dokonał lustracji podległych ministerstwu rolnictwa urzędów i agend.

Wieczorem minister opuścił Łódź.

Złodziejom zabrakło narzędzi.
Włamanie do ślusarni.

Łódź, 20 czerwca. Ubiegłej nocy nie wykryci dotąd sprawcy dostali się przy pomocy wyłomu w murze do zakładu powozowego i ślusarni mechanicznej p. Wagnera, przy ulicy Sienkiewicza 56. Złodzieje zabrali ze ślusarni wiele kosztownych narzędzi, jak pilniki, świdry, klucze francuskie itp. wartości

do 1000 złotych.

Po dokonaniu kradzieży złoczyńcy niespostrzeżeni przez nikogo zbiegli poprzez ogród graniczący bezpośrednio z zakładem ślusarskim. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie, które dotąd jednak nie przyczyniło się do ujawnienia sprawców włamania.

„Zagazowana" radjostacja.
Personel błaga o ratunek

Łódź, 20 czerwca. Niejednokrotnie łodzianie zwiedzający radjostację łódzką, skarżą się na niesłychany zaduch jaki panuje na projektowanej ulicy prowadzącej do Rozgłośni.

Straszliwe zapachy, które prześladują szerokie rzesze odwiedzających radjo-stację, wydobywają się z głębokiego rowu, wypełnionego

obrzydliwą czarną „mazią",

kryjącą w sobie miljony zarazków chorobotwórczych.

W niesłychanie przykrej sytuacji znajduje się również personel radjostacji, który nie może otworzyć okien, nie chcąc się narażać na zatrucie morowem powietrzem.

Magistrat m. Łodzi w którego zakresie leży dbałość również o ulice projektowane, winien wejrzeć w tę sprawę i zbudować odpowiedni ściek. Sprawę tę niewątpliwie przyśpieszy Wydział Zdrowotności Publicznej, który nie będzie tolerował gniazd bakcylów chorobotwórczych.

Dziewczyna połknęła agrafkę.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 20 czerwca. W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczorem w mieszkaniu znajomych przy ulicy Napiórkowskiego 25 uległa zatruciu nadmiarem wypitego alkoholu 35-letnia Stanisława Pasierbiak, zamieszkała przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 7. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Pasierbiakową na kurację do szpitala.

W fabryce przy ulicy Kopernika 36 maszyna zgniotła rękę 50-letniemu Reinholdowi Krebsowi, robotnikowi, zamieszkałemu przy ulicy Gdańskiej 151. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku, w stanie groźnym, do szpitala okręgowego Kasy Chorych.

Około godziny 12 w nocy w mieszkaniu rodziców przy ulicy Dąbrowskiej 38, w czasie snu połknęła agrafkę 14-letnia Aleksandra Linkę, córka murarza. Zawezwany lekarz pogotowia z trudem usunął tkwiącą w przełyku agrafkę.

Przy ulicy Rzgowskiej 56 spadł z rusztowania 64-letni Szczepan Jankowski, cieśla, zamieszkały przy ulicy Asnyka 2. Jankowski na szczęście odniósł lekkie obrażenia ciała.

Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

Pobór rocznika 1912.

Jutro, w środę, dnia 21 b. m. o godz. 8 rano winni się stawić do przeglądu wojskowego:

Przed komisją poborową nr. 1 poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie XI komisarjatu P. P. o nazwiskach na litedy J Ł M N.

Przed komisją poborową nr. 2 poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie XIV komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery M N O R.

Zgłaszający się do przeglądu winni posiadać: 1) dowód osobisty, lub zaświadczenie tożsamości osoby z fotografją, 2) zaświadczenie o rejestracji, 3) świadectwo szkolne i 4 świadectwo zawodowe.

KOLONJE LETNIE W SOKOLNIKACH.

Dyrekcja Gimnazjum państw. im. Emilji Szczanieckiej komunikuje, że w tych dniach Koło Rodzicielskie przy tut. gimnazjum organizuje

Kolonje Letnie w Sokolnikach.

Zgłoszenia rodziców, uczenic przyjmuje kancelarja szkolna w godzinach od 10-14, codziennie do dnia 24 czerwca r. b. włącznie.

Jednocześnie dyrekcja zawiadamia, że dla uczenic, pozostających w Łodzi, organizuje „Letnią Świetlicę Wycieczkową"; zapisy do której przyjmuje kancelarja państwowego gimnazjum w godz. 10-14, codziennie do dnia 24 czerwca 1933 r. włącznie.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W drodze na międzynarodowy kongres pielęgniarstwa, który odbyć się ma w Paryżu i Brukseli w czasie od 9-go do 15-go lipca r. b. przybyła do Warszawy grupa 10-ciu pielęgniarek amerykańskich, na czele z miss Goff, referentką pielęgniarstwa w Wydziale zdrowia Ligi Narodów. Pielęgniarki amerykańskie zapoznają się w Polsce z organizacją pielęgniarstwa. Zwiedzają one w Warszawie Szkołę Pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża, szpital główny P. C. K., ośrodki zdrowia, szpitale miejskie, miejską szkołę pielęgniarstwa i t. d. pobyt Amerykanek w Polsce potrwa około tygodnia.

* * *

Radziecka komisja finansowo - budżetowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu szereg wniosków m. in. w sprawie: zbudowania dwu elektrowni, dla wodociągów i kanalizacji po przedstawieniu przez magistrat kosztów budowy. warunków spłat i oprocentowania; obniżenia opłat w szpitalach miejskich ze zniesieniem w zakładach położniczych dodatkowych opłat za oddzielny pokój porodowy lub operacyjny, oraz obniżenia opłat w sanatorjach w Otwocku w pokojach pierwszej klasy do 12 zł. 50 gr., w pokojach drugiej klasy do 10 zł. 50 gr.

* * *

W chaos ustaw i rozporządzeń wnoszą wiele światła wyroki Sądu Najwyższego. Ostatnia ta najwyższa instytucja prawna przysłużyła się w stopniu bardzo wysokim przedsiębiorstwom taksówkowym, które dotąd opłacały podatek handlowy, a od dziś będą uważane za przedsiębiorstwa przemysłowe, czyli mniej ściśnięte przez śrubę podatkową. Sąd Najwyższy uznał w motywach swego orzeczenia, że taksówki są takiemiż dorożkami, jak „dryndy" konne, chociaż ciągnie je motor, nie szkapa. Wielka radość zapanowała wśród kierowców taksówkowych, których większość jest właścicielami maszyn, na których jeżdżą.

* * *

Wszystkie paszporty zagraniczne są wydawane przez starostwa grodzkie, dokąd należy składać podania. Jeżeli chodzi o ulgowe paszporty, decyzje w pewnych szczególnych wypadkach zastrzeżone są komisarzowi rządu łącznie z prezesem grodzkiej izby skarbowej albo ministerstwu skarbu (wyjazdy w celach propagandowych, na zjazdy naukowe, zebrania międzynarodowe, pielgrzymki, wycieczki, wyjazdy w sprawach społecznych etc.) Starostwa grodzkie decydują o wydawaniu paszportów gdy chodzi o wyjazdy zagranicę (w celach kształcenia, badań naukowych, na kurację, w sprawach rodzinnych). Ulgowe paszporty zagraniczne mogą otrzymywać przy wyjazdach w celach leczniczych oraz w sprawach rodzinnych tylko osoby zarabiające do 800 złotych miesięcznie.

KRATECZKI.

Łęga — niedołęga.

Skradziony wóz.

Nam jest trudno uwierzyć zapewnieniom „czynników miarodajnych", że Polska jest krajem rolniczym. Wprawdzie zdarza się widzieć na krańcach miasta pasące się na placu porosłym trawą krowy czy kozy, wprawdzie zielono jest i „rolniczo" w wielu łódzkich głowach, niemniej jednak ten rolniczy charakter Polski w miastach naszych nie daje się zauważyć. Wprawdzie t. zw. chłopski rozum wielce jest przez spryciarzy cenjony, ale z drugiej strony tam, gdzie kalafiory, ogórki młoda marchewka, młode kartofle, mleko itd. są tak drogie jak u nas, trudno jest uwierzyć, że jesteśmy krajem rolniczym, mlekiem i śmietaną płynącym. Nie. Jesteśmy raczej krajem przemysłowym. Wprawdzie przemysł mamy niezdarny i niezaradny, przemysłowców wprawdzie bardzo przypominających chłopów (w ich młodości nie było, niestety przymusu szkolnego) ale jednak jesteśmy krajem przemysłowym Fabrykujemy tkaniny i fałszywe stuzłotówki, kamgarn, i jełopów, fabrykujemy w Łodzi „angielskie" materjały i „wiedeńskie" palta, jesteśmy więc krajem przemysłowym. A z tem rolnictwem to jest napewno nieporozumienie. Wprawdzie podobno na wsi rośnie żytko i pszeniczka, kartofelki i łubin, ale w mieście przecież wielu ludzi twiedzi, że niema chleba. Jedną rzecz napewno wytwarzamy i napewno ona jest: wódka. Wódka jest tym czynnikiem, który łączy wieś i miasto, jest tą platformą, łączącą dwa rodzaje naszej ludności. Mieszczanin mówi innym językiem niż wieśniak, ale przy wódce doskonale mogą się porozumieć i ich wzajemne wymysły w całej swej soczystości zostają doskonale zrozumiane.

Swoją drogą jest wiele niesprawiedliwości na świecie. O kimś bardzo sprytnym mówi się: przemysłowiec! I zupełnie niesłusznie, gdyż ubliża się tylko sprytnemu człowiekowi. Zresztą spryt nie zawsze idzie w parze z rozumem, co nie daje się jednak generalizować w tym sensie, że każdy nie-sprytny człowiek jest mądry. To zastrzeżenie jest konieczne właśnie ze względu na przemysłowców.

Jeśli już mówimy o idjotach, nie od rzeczy będzie opowiedzieć tu historyjkę zabawną o pewnym antykwarjuszu: do antykwarni jego wchodzi znajomy klient. Wita się z kupcem i powiada:

— Co słychać nowego?

— Skąd ja mogę wiedzieć — odpowiada antykwarjusz, przecież pan wie, że ja handluję starzyzną.

Niestety nie każdy handluje starzyzną i nie każdy może w ten sam sposób odpowiadać na beznadziejne pytanie: „co słychać nowego?" Każdy wie, że nic nowego nie słychać, ale każdy to pytanie zadaje. Kiedyś próbowałem oduczyć znajomych od tych pytań i gdy przy spotkaniu gość wypowiada swoje stereotypowe:

— Co słychać nowego? — odpowiadam mu:

— Dzisiejszej nocy trzęsienie ziemi zrównało z ziemią Grand Hotel.

— Co pan opowiada?! Przecież przed chwilą przechodziłem przed Grand Hotelem i widziałem, że stoi!.

To stój pan też i nie zawracaj mi głowy, chciał pan usłyszeć coś nowego, powiedziałem panu, to pan mi nie wierzy!

ŁĘGA.

Mieczysław Grochowski wieśniak ze wsi Stary Wączyn przybył do Łodzi na targ z nabiałem. W pewnym momencie wieśniak wstąpił do knajpki „na jednego" a wóz z koniem zostawił na łasce nietyle Opatrzności ile złodziei Pierwszym z nich, który spostrzegł samotny wóz był Antoni Łęga który zlitował się nad nudzącym się koniem, wsiadł tedy na wóz i pojechał „w świat". Po wyjściu z knajpki wieśniak zaczął lamentować i zawiadomił o kradzieży policję. Po dwóch dniach Łęgę złapano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

Sąd Grodzki skazał Antoniego Łęgę na 2 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Dwie wizyty w komisarjacie.

Przodownik nie wie komu wierzyć...

Z Sosnowca donoszą:

W niezwyłej sytuacji znalazł się dyżurny przodownik policji w komisarjacie w Sosnowcu.

W pewnej chwili podczas dyżuru do komisarjatu wkroczyła Bronisława Janasik, zamieszkała przy ulicy 1 Maja i ze łzami w oczach opowiedziała o dotkliwem pobiciu jej rodzonego męża Wojciecha, właściciela domu przez lokatora Andrzeja Bieńkowskiego. Zaledwie przedstawiciel władzy zdążył wysłuchać skarg żony pobitego właściciela nieruchomości, drzwi komisarjatu otwarty się powtórnie i stanął w nich jakiś mężczyzna **ze śladami krwi na twarzy**.

Przedstawiwszy się jako Andrzej Bieńkowski, oskarżył właściciela domu Wojciecha Janasika o najście na mieszkanie i pobicie. Wysłuchawszy cierpliwie żalów Bieńkowskiego, dyżurny uwiecznił je w protokóle podobnie jak i zeznania żony przebywającego w szpitalu Janasika.

Jak wykazało pierwiastkowe dochodzenie bójka między kamienicznikiem a lokatorem powstała

na tle płacenia czynszu.

gdy Janasik przyszedł do mieszkania swego lokatora po pieniądze.

Oryginalna ta sprawa znajdzie swój epilog po ferjach w sądzie grodzkim.

Pisz pan...

Zeznanie dozorczyni.

Z Warszawy donoszą:

Od paru lat w sądach warszawskich toczy się głośny proces o unieważnienie testamentu ś. p. Franciszki Kotermanowicz, prawie niepiśmiennej, która pod dyktando adw. Sonnenberga zapisała swoją nieruchomość przy ul. Chmielnej, miljonowej wartości, radzie adwokackiej — na wychowanie i kształcenie młodych prawników...

Sąd apelacyjny na wniosek rzecznika spadkobierców członków rodziny Kotermanowiczowej, przystąpił do przesłuchania świadków, mających stwierdzić stan umysłowy zmarłej na krótko przed sporządzeniem testamentu.

Pierwszy składał zeznania doktór medycyny Dydyński, kierownik lecznicy neurologicznej, u którego Kotermanowiczowa przed sporządzeniem testamentu pozostawała na kuracji. Stwierdził on że prócz daleko posuniętej gangreny cukrzycowej chora

ulegała manji prześladowczej,

a lęku jej i stanu bojaźliwości nie może zaliczyć do symptomów stanu umysłowo normalnego.

Sąsiadka Grankowska często odwiedzała chorą. Razu pewnego zastała ją przy ustawianiu w otwartych drzwiach piramidy z mebli, ze strachu przed ludźmi, którzy czyhają na jej życie. Z zakładu dr. Dydyńskiego uciekła, wskazując na loch, który dla niej przygotowano aby ją tam zabić.

Charakterystyczne były zeznania dozorczyni Agnieszki Przyrzyckiej.

— Kiedy ją odwiedzałam w mieszkaniu, mówiła, że mąż mój, dozorca domu, przyniósł kubeł szczurów i wypuścił w mieszkaniu...

— Czy pani jeszcze coś wie? — pyta sędzia.

— Ano, gdy pies jej, Laluś, zachorował, płakała,; **że go struto.** Ja wtedy do niej: „Pewno zadużo zjadł jajecznicy". „Zaraz się przekonamy". Poszła do kuchni i to, co leżało w kącie, wzięła palcem do ust ze słowami: „A rzeczywiście, to jajecznica".

Gdy odczytano ten fragment protokółu, okazało się, że aplikant zapisał: „...wzięła ekskrementy na palec i...", na co znany z jowialności przewodniczący zwrócił się do świadka:

— A pan, wie, co to ekskrementy?

— Nie wiem.

— A jak pani to nazywa, co pies zostawił?

— No jak? g...

— Pisz pan, g.... — zwrócił się sędzia do protokulanta, — protokół musi wiernie **oddawać wyrażenia świadka**

Ten protokół zakończono „opisaniem pomyłek", które brzmiało tak: „W 21 wierszu od góry skreślono słowo ekskrementy, a napisano g...."

Oczywiście, takie rygorystyczne ujęcie protokółu wywołało na sali burzliwą wesołość.

CYGANICHA Z FAJKĄ.

Sen na złocie nie pomógł...

Z Bydgoszczy donoszą:

Przy ulicy Promenada w Bydgoszczy, zamieszkuje rodzina B., złożona z ojca, matki i sześciorga dzieci, z których najstarsza córka liczy lat 20.

Matka od dłuższego czasu choruje na żołądek, ale mając uprzedzenie do lekarzy, nie udawała się do nich nigdy o pomoc, lecz słuchała porad rożnych znachorek, które stan jej choroby tylko pogarszały. Wszelkie prośby i tłumaczenia rodziny aby poddała się racjonalnemu leczeniu, pozostawały bez skutku.

Pewnego dnia chora oświadczyła córce, że wkrótce będzie zdrową,

bo miała sen.

Śniło jej się, iż była u niej cyganka, która cudownym sposobem wyleczyła ją z choroby.

Chora nie chciała nawet słyszeć o innem leczeniu, jak tylko przy pomocy cyganki, o sprowadzenie której błagała córkę.

Nic nie pomogły tłumaczenia rozsądnej córki aby odwieść matkę od niedorzecznej myśli, matka się uparła i nie było z nią rady.

Córka, jakkowiek urojenia matki uważała za głupstwo, jednak dla świętego spokoju uległa i wszczęła poszukiwania za jakąś cyganką. Przechodząc przed kilku dniami ulicą Gdańską, natknęła się akurat na przejeżdżającą bandę Cyganów, wśród których zauważyła starą i niesympatyczną cyganichę

z fajką w ustach.

Mając nadzieję, że takie monstrum wzbudzi w matce odrazę i otrzeźwi z dziwacznych urojeń, porozumiała się z cyganichą. Cyganka zwęszywszy łatwy zarobek, zjawiła się w oznaczonej godzinie z dymiącą jak komin fabryczny fajką w ustach i ku wielkiej uciesze chorej rozpoczęła swą komedję.

Paskudne choróbska — mówiła — by le czem odpędzić się nie da, musicie dać trochę złotka, sreberka i jakich „większych" pieniędzy. Złotko, ani pieniądze wam nie przepadną, ale chora musi na tem leżeć, bo to **wyciągnie słabość.**

Naiwna ofiara zabobonu, zdjęła z palca obrączkę ślubną, wyciągnęła jakiś pamiątkowy krzyżyk złoty, do tego dodała dwie monety srebrne po 5 zł dwa banknoty 20-złotowe i wręczyła to wszystko cygance z głęboką wiarą w skuteczność „leczenia".

Cyganicha wysmarowała na pierw brzuch chorej sadłem wieprzowem a następnie zawinąwszy otrzymane kosztowności w szmatę, włożyła je pod posłanie chorej, zalecając jej leżeć na tem

spokojnie przez 4 godziny.

Obiecała przyjść nazajutrz, aby wyjąc „złotko", powinszować powrotu do zdrowia i otrzymać co łaska za swoją fatygę.

Ale cyganka już się więcej nie zjawiła a gdy rozwinięto szmatę, w którą rzekomo zawinęła kosztowności znaleziono w niej grupki zeschłej ziemi i kawałek starej gazety.

Chora, rozczarowana cyganka i rozżalona z powodu ciężkiej dla biednej rodziny straty materjalnej, przyrzekła córce szukać już pomocy na swe dolegliwości u lekarzy, a nie u oszustów-wydrwigroszów.

RENRI BACHELIN.

Szczerość.

Gdy właściciel lokalu przechodził obok niej, zapytała go po raz trzeci:

— A więc naprawdę, nie mówił panu nic?

— Nie, nie, proszę pani. Proszę zaczekać, skoro pisał, że przyjdzie...

— Tak pan sądzi?

Tym razem nie odpowiedział jej nic, zajęty obsługą gości.

Było to w dzielnicy Marais (bagna). w małej kawiarni-barze, gdzie bywali tylko stali klienci, pewnego wieczora zimowego, gdy wydawało się, że tutaj więcej niż gdziekolwiek zewsząd przenikała wilgoć, jakgdyby ta dzielnica Paryża jeszcze zasługiwała na swoją nazwę.

Jakkolwiek był dzień powszedni, znać było że ubrała się odświętnie. Był to ongi jej strój ślubny, nie biała suknia oczywiście, bo na to pozwolić sobie mogą tylko bogacze Nie zestarzała się przedwcześnie jak kobiety jej sfery, lecz zachowała wygląd młodzieńczy. Twarz jej była miła, lecz bez uroku, prawdopodobnie dlatego, że była tak ogromnie smutna. Odbierało się wrażenie, że na swych wątłych ramionach dźwiga ciężar wszystkiej nędzy tego świata.

Niekiedy wycierała czoło, a także oczy. Przed nią na marmurowym stoliku stał jakiś napój, którego jeszcze nie skosztowała, aczkolwiek już zgórą pół godziny męczyła się udręką oczekiwania. Ilekroć otwierały się drzwi, patrzyła, kto wchodzi.

Gdy zobaczyła go nareszcie, zbladła jeszcze więcej, myśląc, czyby nie było lepiej, gdyby wcale nie przyszedł.

I on także był młody ubrany w palto i czapkę.

— Czy długo już czekasz? — zapytał twardym głosem. — Nie mogłem przyjść wcześniej.

— Och! to nic nie szkodzi. Zdrów jesteś — jak widzę — i to mnie cieszy. Co do mnie blisko miesiąc chorowałam, ale nie mogłam przerwać pracy... inaczej z czegobyśmy żyły... mała i ja? Myślałam o tem, czy palto twoje jeszcze przetrzyma zimę? Należało dać nowy kołnierz aksamitny... zresztą „ujdzie"" jeszcze... Mała często pyta się o ciebie, a ja... ja nie wiem, co jej na to powiedzieć. Na szczęście nie może jeszcze zrozumieć wszystkiego. Ale nie chce ci robić przykrości opowiadaniem podobnych rzeczy.. Ach! i znowu kaszlesz, Albercie! Z pewnością nie dbasz o siebie...

Kręcił papieros. I czekał odpowiedniej chwili. Gdy zamawiał „aperitif", rzekła:

— Lepiejbyś się napił czegoś gorącego, byłoby to zdrowiej dla twych płuc... Pamiętasz, co mówił ci lekarz?... Ach! ja pamiętam o tobie i o twojem zdrowiu, Albercie, ale nie umiałeś tego ocenić... Pomimo to nie mam żalu do ciebie...

Przerwała na chwilę. lecz widząc że nie otrzyma odpowiedzi, straciła panowanie nad sobą: rozpłakała się. Kto inny czułby się zażenowany tym wybuchem, on jednak przyjął to obojętnie bowiem znano go tutaj dobrze. Zresztą nikt nie zwracał na nich uwagi, partyjki kart ciągnęły się bez przerwy, jak i dyskusje na temat polityki, niewątpliwie ciekawsze od tego, co mógł powiedzieć żonie swej, z którą rozstał się od lata, ten mąż, żyjący w Marais z inną kobietą. Mógł był wyznaczyć jej spotkanie na ulicy Trousseau gdzie została w dawnem mieszkaniu ale sprowadził ją na ulicę Payenne, gdzie mieszkał u tamtej.

Patrzył na łzy jej zupełnie obojętnie. Gdyby chociaż ujął ją za rękę lub powiedział: „No, no, Luizo, uspokój się!" — pocieszyłaby się odrazu. Zdobyłaby się nawet na uśmiech, biedaczka. Ale nic nic zgoła.

Doznała odruchu godności. Rzuciła dwa franki na stół za napój, którego nie dotknęła ustami, a miała ochotę wylać go jemu w twarz.

— Nie odchodź jeszcze, Luizo, — rzekł, — Mam do pomówienia z tobą.

Każda kobieta na jej miejscu wyszłaby tem bardziej. Ale ona chwytała się każdej słomki. A może ułoży się wszystko?

Lat temu sześć przyjechała do Paryża z prowincji, mając bardzo niedokładne pojęcia o życiu. Poznała go, wydał jej się niezwykle pociągający. Nastąpiły zaręczyny, ślub, przyjście na świat dziecka, i kłótnie, i spory — ona zawsze we łzach, uległa, lękliwa, onieśmielona — aż do owego wieczora, gdy daremnie czekała jego powrotu W Paryżu znała tylko dzielnicę, w której mieszkała a znajomości jej były nieliczne. Co robić mogła bez męża właszcza z dzieckiem, które utrzymać musiała? Z zapadnięciem nocy przychodziła w okolice ulicy Payenne i tutaj widywała go nieraz w towarzystwie „tamtej", nie wyróżniającej się niczem. Pragnęłaby zaprotestować, lecz dawniej — we wspólnem ich pożyciu — nie miała głosu.

Postarał się jednak, by odezwała się pierwsza.

— Mój Albercie, — rzekła mu — nadal jeszcze zastanawiam się, co ci zrobiłam,, żeś mnie porzucił. Pisałeś mi, że chcesz się ze mną zobaczyć... więc masz mi coś do powiedzenia.

— Chodzi o to, — rzekł — że musimy postarać się o rozwód.

— O! o! o! — jęknęła, ponownie zalewając się łzami.

Spodziewała się tego, aczkolwiek zawsze odsuwała tę myśl od siebie. Łudziła się tak dalece, iż przypuszczała, że poprosi ją o wznowienie wspólnego pożycia. Jak bardzo się zawiodła!

Szlochając, rzekła:

— To niemożliwe!... I wszystko z powodu szkaradnej kobiety... wcale nie piękniejszej ode mnie!

— Zabraniam ci napadać na nią! — rzekł. — Niejednokrotnie zauważyłem ciebie wieczorem, choć ukrywałaś się. Szpiegowałaś nas. A ja przecież nie zajmowałem się tem, co ty robisz, prawda?

— Nie było czem zajmować się, — odpowiedziała. — Prowadzę życie uczciwe.

— Nie mnie nabierać na podobne kawały! Śmiechu warte! Chcę żyć, jak mi się podoba! Zdaje ci się, że muszę ci być wierny do końca życia dlatego, że wraz z tobą przedefilowałem przed merem?

— Ale to nie powód także, by opuścić mnie! — ośmieliła się zauważyć.

— Robię, co uważam za dobre, — rzekł brutalnie. — Jestem człowiekiem szczerym. Nie znoszę kłamstwa. Lubię sytuacje wyraźne.

Odnalazła go całkowicie w tych jego słowach. I to zamknęło jej usta.

— I ty także rozpocząć możesz nowe życie, — rzekł głosem nieco łagodniejszym. — Możesz być pewna, że nie znajdziesz przeszłości z mojej strony. Stworzeni jesteśmy odrębnie i zgodzić się nie możemy, Cóż na to poradzić?

— Starałam się jak najlepiej. — zauważyła, pomimo wszystko mile zdziwiona, że okazywał więcej uprzejmości, niż zwykła była spodziewać się od niego.

— Co do dziecka — rzekł — i to się ułoży. Czy zostaniesz w Paryżu, czy też wrócisz w swoje strony, zawsze przysyłać ci będę połowę tego, co wydasz na jej utrzymanie, o ile dla siebie nie zażądasz ode mnie alimentów.

— A co ze mną będzie?

— Powtarzam raz jeszcze: możesz ułożyć życie swe nanowo Nie brakuje ci różnych zalet. Szkoda, że zgodzić się nie możemy.

Uważała, że pomimo wszystko miał rację: lepiej rozstać się, niż mieć piekło w domu. Rozpogodziła się trochę.,

Jako człowiek, niepozbawiony galanterji, zażądał, by cofnęła monetę, rzuconą na stół. Rozstali się. Raczył uścisnąć jej rękę, i odeszła, unosząc w duszy żal głęboki, że nie umie żyć zgodnie z człowiekiem tak szczerym.

Tłum. L. M.

Ofiara dla miłości.

ROMANS KSIĄŻĘCY.

Wywiad z księciem Asturji.

Ouchy, w czerwcu.

Romantyczne małżeństwo księcia Asturji, połączone z zrzeczeniem się praw do tronu Hiszpanji i prerogatyw starszeństwa tyle obudziło sprzecznych komentarzy, że nie od rzeczy będzie zakomunikować rezultaty osobistego wywiadu paryskiego dziennikarza z księciem w Ouchy, przedmieściu Lozanny:

„Z tarasu swego apartamentu w hotelu Meurice, — książę Asturji objąć może okiem jedną z najpiękniejszych panoram na świecie — jezioro Genewskie i łańcuch Alp Sabaudzkich. Narzeczona jego, senorita San Pedro,

dla której poświęcił wszystko

— tytuł, zaszczyty, majątek, a nawet nadzieje książęce — mieszka razem z matką i trzema siostrami pod tymże dachem. Niema godziny niemal, której by nie spędził razem z nią.

„Mógłby więc czuć się szczęśliwy, gdyby szczęście jego otoczone było większą tajemnicą. Lecz o ile były na stępca tronu Hiszpanji wyrzekł się wszystkiego, by życie własne urządzić według swego zapatrywania, o tyle ogół **wyrzec się nie może ciekawości** w stosunku do niego i szczegół ten psuje księciu jego sielankę. Tak przynajmniej oświadczył w rozmowie ze mną.

„Wstęp do niego zyskałem przez wiernego jego infirmjera, p. Schweizera, pielęgnującego księcia już od dwóch lat. Pan Schweizer nie jest przeciętnym, pospolitym pielęgniarzem, a człowiekiem dystyngowanym i wykształconym, wysoce kulturalnym, mającym wielki wpływ na księcia i posiadającym jego zupełne zaufanie.

Ks. Asturji ukazał się. Jest wysoki, jasnowłosy, szczupły, o przystojnej twarzy i rysach prawidłowych. Promienieje szczęściem i w radosnym uśmiechu odsłania piękne zęby.

— Jestem, — rzekł napoły serjo, na poły żartobliwie —

prawdziwą ofiarą dziennikarzy

wszystkich krajów. Telefon stał się dla mnie narzędziem tortury, bowiem przerywa mi sen w nocy i budzi mnie o świcie. Ustawicznie zwracają się do mnie z Paryża i Londynu o datę mego ślubu...

Przerwałem księciu ze śmiechem:

— Proszę mi wybaczyć, ale i ja zgłosiłem się z tem samem pytaniem.

Książę wybuchnął śmiechem.

— A więc — rzekł — odpowiem panu zupełnie szczerze, że data jeszcze nie została ściśle oznaczona dla ceremonji która zgodnie z życzeniem mojem odbyć się ma zupełnie poufnie. Czekam tylko na pewne niezbędne mi dokumenty, które nadejść mają z Hiszpanji. Ponadto konieczne dyspozycje w tej kwestji jeszcze nie zostały wydane.

Dodał tonem wzruszającym:

— Opowiadano różne zmyślone szczegóły o moich projektach małżeńskich. Jedne są absurdalne, inne znowu

dotknęły mnie boleśnie.

Zaznaczam z naciskiem że nigdy nie przestałem i nigdy nie przestanę żywić dla moich rodziców uczuć przywiązania i czci, które im winien jestem i na które zasługują. Byłem zawsze i pozostanę najbardziej oddanym dla nich i posłusznym synem...

Jednej tylko rzeczy podporządkować się nie mogłem... wiadomo panu jakiej. Dwa dni temu podpisując akt zrzeczenia się mych praw, który przywiózł mi ks. Miranda, okazałem rodzicom mym stanowczy dowód mych uczuć synowskich i szacunku, bowiem

gdybym był synem zbuntowanym

przeciwko autorytetowi rodzicielskiemu, mogłem nie podpisywać tego aktu. Ale tak nie jest i tak nigdy nie będzie. Pomimo mego szczęścia myśl o niezgodzie z rodziną jest mi niewymownie przykra. Podkreślam to raz jeszcze".

W oczach księcia przemknął cień. To też widząc go trochę później w otoczeniu rodziny przyszłej małżonki, gdy uśmiechał się znowu, nie mogłem zapomnieć tego momentu wzruszenia.

Starania lekarza Leysin i Rodier w znacznym stopniu wpłynęły na poprawę zdrowia księcia. W Ouchy książę znajduje się pod opieką doktora Feissly i dra Nicoda — ortopedysty. Obecny stan jego zdrowia jest zadawalający".

Mal.

Londyńska szkoła dla nianiek.



W londyńskiej szkole dla nianiek uczą kandydatki obchodzić się z niemowlętami na modelach naturalnej wielkości

Wystawa „głodnych listów".

Okropności z Rosji Sowieckiej.

W Berlinie, na placu Belle-Alliance, otwarto osobliwą wystawę, ilustrującą w sposób poglądowy okropności klęski głodowej w Rosji sowieckiej.

Na wystawie są eksponowane całe zbiory listów z Rosji sowieckiej („Hungerbriefe aus der Sowiet-Union") świadczące o męczarniach obywateli „raju sowieckiego".

Jednocześnie są wystawiane przywiezione przez powracających z Sowietów Niemcy wzory tego, co się nazywa w Rosji „chlebem", a czego w Europie zachodniej

nie spożywałoby nawet bydło.

Na wystawie można także zobaczyć szereg zdjęć fotograficznych, przedstawiających ludzi zupełnie wycieńczonych z głodu.

Na wystawie dyżuruje stale referent, który niedawno powrócił z Rosji i który udziela publiczności wyjaśnień na podstawie swego własnego doświadczenia.

Matka skazana na 5 lat więzienia

za usmażenie żywcem syna.

Paryski sąd przysięgłych rozpatrywał sprawę ohydnego morderstwa na trzyletnim swoim synku. Rodzice, robotnik Augustyn Nys i jego 23-letnia żona Irma, mieli dwie córeczki i najmłodszego w rodzeństwie synka Piotrusia. Piotruś był dzieckiem słabowitem i ułomnem, ale odznaczał się anielską wprost **łagodnością i dobrocią.**

Matka kochała obie córki, natomiast nienawidziła ułomnego Piotrusia. Malutki chłopaczek znosił w domu rodziców piekielne męczarnie. Matka i ojciec, uległy żonie, bili go i katowali przez cały dzień. Sąsiedzi słyszeli nieustannie krzyki i jęki katowanego dziecka. Bito chłopca po twarzy, rzucano nim o ścianę, wyrzucano go kopnięciem nogi z mieszkania na schody.

Pewnej nocy Piotruś zachorował. Matka dała mu umyślnie okład z lodu. Gdy chłopak

zaczął się skarżyć,

że mu jest zimno matka zabrała go nagiego z łóżka i posadziła na rozgrzanym radjatorze, który osiągał 70 stopni gorąca. Trzymała go tak długo na rozpalonym piecu, aż pokorne i potulne dziecko zaczęło wyć z bólu. Po trzech dniach strasznych męczarni dziecko umarło. Lekarz, który przeprowadził oględziny zwłok małego Piotrusia stwierdził na jego ciele czarne plamy od uderzeń, rany i ranki i

straszną oparzeliznę na udach

od gorącego radjatora. Oparzelizna ta sięgająca mięsa były przyczyną śmierci dziecka. Na rozprawie potworna matka przyznała się do zbrodni, ale zaprzeczyła jakoby współwinnym był jej mąż. Sąd skazał ją na 5 lat więzienia. Mąż jej został uwolniony, ponieważ stwierdzono, że nie brał udziału w zbrodni.

Nieszczęśliwa rodzina

Tragedja matki i syna.

W jednym z hoteli w miejscowości Saint-Germain en Laye pod Paryżem popełniła zagadkowe samobójstwo

para podróżnych.

Podróżni ci przybyli do hotelu z Paryża i wpisali się do księgi hotelowej jako hrabina Gabrjela della Morea Cardenas z Turynu i jej syn, adwokat Lorenzo Cardenas, liczący 42 lata. Matka i syn zażądali 2 filiżanki rumianku i położyli się spać. Nazajutrz, gdy służba hotelowa zauważyła, że para podróżnych nie opuszczała przez cały dzień pokoju, w którym świeciło się światło i nie odpowiadała na pukania — otwarto przemocą drzwi. Na jednem łóżku leżała hrabina, niedająca już prawie oznak życia, na drugiem nieprzytomny również jej syn. Okazało się że oboje

zażyli trucizny.

Matkę i syna przewieziono natychmiast do szpitala. Matka zmarła po kilku godzinach męki. Stan zdrowia syna jest prawie beznadziejny. W pokoju hotelowym przeprowadzono rewizję i znaleziono na stoliczku nocnym trzy tubki z substancją trującą, którą zażyli matka i syn w celu popełnienia samobójstwa. Stwierdzono również, że syn, który był adwokatem, wyemigrował z Włoch przed kilku laty w czasie przewrotu faszystowskiego, ponieważ

był wrogiem faszyzmu.

Potem osiadł w Paryżu, gdzie żył z kasy rewolucyjnej i należał do skrytych organizacyj politycznych. — Koło łóżka hrabiny znaleziono krucyfiks, który zmarła trzymała w ręce w chwili popełnienia samobójstwa. Przy obojgu nie znaleziono żadnych pieniędzy. Powodem rozpaczliwego kroku była więc nędza, w jakiej się znaleźli oboje w Paryżu — matka i syn postanowili odebrać sobie życie.

Piekło w kawiarni.

Bandyci strzelali do ludzi — jak do kaczek.

W nowym Jorku dokonano niedawno próby potwornego mordu, której wynikiem była śmierć jednego człowieka i ciężkie rany, odniesione przez inne osoby, wśród nich przez 17-letniego chłopca. Mord ten przypomina brutalnością słynny napad bandytów na gangsterów w Chicago, gdzie siedmiu gangsterów ustawiono pod murem i rozstrzelano.

Ostatni napad odbył się w dzielnicy żydowskiej w Nowym Jorku. W pewnej chwili powstała w dzielnicy

strzelanina i panika.

Przed drzwiami jednej z kawiarń znalazło się siedem osób, gdy nadjechał samochód, z którego wysiadło czterech ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Rozkazali oni stojącym przed kawiarnią wejść do wnętrza. Wszyscy usłuchali i podniósłszy ręce do góry, weszli do kawiarni. Skoro znaleźli się wewnątrz napastnicy ustawili ich pod murem i zaczęli ich obrzucać wyzwiskami. Gdy wyczerpał się zapas ich wyzwisk, zaczęli strzelać. Zaatakowani rzucili się do ucieczki, szukając schronienia za ladą i stołami. Ale wszędzie dosięgły ich kule bandytów. Ściany kawiarni były podziurawione kulami. Wkońcu bandyci wystrzelali wszystkie naboje, potem wyszli z kawiarni i wsiedli do samochodu mimo tłumu, który się zebrał na ulicy. Policja przypuszcza, że chodzi tutaj o konsekwencje zatargu między gangsterami a racketeerami.

Jadwiga El. Zlasoowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości.

 4

Ale że była to choroba wówczas prawie powszechna, trąd zaraźliwy i nie on jeden mu uległ, a niezarażonych było niewielu, po części mu to zapomniano. Syn jego zrehabilitował nazwisko, służąc, w dziecinnych prawie jeszcze latach, w insurrekcji pod znakami generała Kościuszki, później młodzieńcem pod księciem Józefem, a co za tem idzie, pod Napoleonem, następnie pod Chłopickim niebezpiecznie ranny, gdy odwrót wojsk polskich armatami, utkniętemi w błotach, osłaniał. Wycofał się potem z czynnego życia; choć nie młody i szarpnięty na zdrowiu, ożenił się z panną niepiękną i nie majętną, ale młodą i zacną, i z nią spłodził syna — Szymona.

Rok czterdziesty ósmy zastał go na roli, rwącego się jeszcze do czynu, lecz już bez możności spełnienia. Był bowiem prawie kaleką. Łzą więc i kieszenią stary Polanowski służył, gdy nie mógł inaczej.

Zato w kilkanaście lat, syn jego spłacił sowicie dług rodzica i osiemdziesięcioletniemu starcowi przyniósł pociechę — w postaci obciętych: nogi i ręki, a następnie tułaczki po szerokim świecie za granicami kraju, gdzie mu rękę i nogę, sztuczne przyprawiono, ale skąd już powrotu jego nie miał się doczekać sędziwy ojciec.

W kilkanaście lat dopiero, po ojca zgonie, manifest najwyższy i ogólna amnestja wróciły pana Szymona w rodzinne progi.

Borusin był rezydencją magnacką. Pałac, zamieszkany tylko w paru pokojach od ogrodu utrzymany był cały w czystości i splendorze. Park i ogród kwiatowy otaczały go wspaniałemi klombami i grupami drzew i kwiatów. Przy końcu parku, od strony pól, płynęła rzeka, Borutka, najbardziej, jak tylko można sobie wystawić, malowniczemi skrętami. To przez łąki szmaragdowe, bujne; to wśród kępy olch czarnych i krzewów rozmaitych; to żółtemi, czyściutkiemi piaskami.

Chłodne i dość głębokie jej wody rozlewały się miejscami w małe płytkie jeziorka, pełne igrających rybek srebrnych, doskonałe dla kąpieli; miejscami były bardzo głębokie, zarosłe szuwarem i sitowiem, otoczone wiankami niezapominajek i zwieszająca się nad nimi, kalina. Na wiosnę kępy dzikich irysów i kaczeńców złociły ich brzegi; jesienią mnóstwo dzikich jagód koralami je czerwieniło. Zimą śniegi leżały grubym wałem a między śniegami błyszcząca wstążka lodu iskrzała się łuską wężową i jak smok olbrzymi, skrętami się wiła najeżona niby szczecią, wiklina.

Pewnego wrześniowego popołudnia pan Szymon siedział na olbrzymim tarasie, leżącym nad parkiem, z widokiem zwróconym ku rzece i odległym za nią polom, gdy służący, stary wiarus Pawełek z miną wojskową, przystąpiwszy na palcach w pełnej uszanowania postawie, oznajmił mu cichym głosem przybycie gościa.

Pan Szymon, acz nieco ogłuchły od kuli, może właśnie dlatego, nie znosił gdy kto doń głośno mówił.

Gościem był pan Jan Polanowski.

Podniósł się dość żwawo pan Szymon, pomimo pięćdziesiątki i sztucznej nogi, bez pomocy sług i kazał prosić stryjecznego do salonu, bo ceremoniant był wielki, aliści ten już był stał na tarasie i, gestem odprawiwszy Pawełka, zbliżył się do gospodarza.

Zostań tu, gdzie jesteś, kochany bracie, tu najlepiej, nikt nie podsłucha o czem mówić będziemy.

Przywitali się serdecznie.

— Coś ważnego masz mi do powiedzenia?

— Bardzo, westchnął pan Jan.

— Przedewszystkiem powiedz mi, jak zdrowie Jagi?

— Zasępiło się oblicze pana Jana. Spuściwszy głowę długo milczał, aż zaniepokojony pan Szymon chwycił go za rękę.

— Cóż — czyżby nie było nadziei?

— Nadziei? czego — zdrowia fizycznego? Niestety, jest.

Tu już zdumienie pana Szymona nie miało granic. Z okrągłej, pełnej z powodu przeważnie siedzącego życia, jakie wiódł, twarzy, oczy się zaokrągliły. Patrzył na brata, jak się patrzy na warjata.

— Co ty mówisz, Jasiu?

— Niestety, niestety, gdybyś wiedział... ale wiedzieć musisz. Poto tu przyjechałem. I z okropną wewnętrzną męką opowiedział mu historję i przyczynę choroby Jagi.

Pan Szymon podniósł się na krześle, potem ciężko na nie opadł: załamał dłonie.

Nastąpiło głuche milczenie.

Drzewa tylko szumiały i wietrzyk przelatywał z gałązki na gałązkę.

— I cóż teraz będzie?

— Przyjechałem do ciebie po radę i ratunek.

— Do mnie?

— Tak, bo ty nie wiesz najgorszego.

I tu, nachyliwszy się do ucha pana Szymona ruchem warg tylko szepnął mu:

— Jaga będzie matką.

— Jezus Marja! Czyś tego pewny?

— Dałby Bóg, żebym się mylił, żeby to było przywidzenie szalonego mózgu... Ale doktór...

— Doktór Skalski! Więc i on wie?

— On nic nie wie i dlatego gubi się w domysłach. Niedalej, jak wczoraj, powiedział, że gdyby nie znał Jagi od dziecka, posądziłby ją o romans zakazany, tak dziwne są objawy jej obecnego stanu.

Pan Szymon zamyślił się głęboko; potarł kilka razy czoło, na którem ukazała się ostra brózda: namotał siwego wąsa: wreszcie zbliżył usta do ucha pana Jana i szepnął mu słów parę.

Pan Jan się żachnął.

— A, nie, nie, nigdy! to byłaby zbrodnia.

— Zbrodnia? do stu paraluszów! A tamten nie popełniłże zbrodni? Gdy szerszeń zbliża się do ula, pszczoły go zabijają — czyż to też zbrodnia? Wtem chyba skropuł, że trzebaby wtajemniczyć doktora.

— Wiesz, jakim jest naszym przyjacielem, jednak i jemu, który nas zna tak dawno, nie powierzyłbym tej tajemnicy. Tajemnica to nie moja, lecz córki; nie wolno mi jej zdradzać. Zresztą, po ciężkiej chorobie Jagi....

— Hm, hm...

— Tobie tylko bracie zwierzyłem rzecz całą — u ciebie szukając rady i ratunku.

— Cóż ja, cóż ja?...

— Domyśl się, czego od ciebie żądam, jako od Polanowskiego, jako od brata, którego obowiązkiem ratować honor rodziny. Gdy nie owa okoliczność, Jaga poszłaby do klasztoru.

Pan Szymon domyślił się o co chodziło.

— Jakto, ja swem nieskazitelnem nazwiskiem, swoją przeszłością, mam otulić bękarta i to jeszcze takiego...? Nigdy, nigdy!

— Bracie, bracie — jęczał pan Jan, cóż więc czynić?

— Wydajcie ją za ekonoma, za parobka, za dziada z pod kościoła, czy ja wiem wreszcie, za kogo... Nie, mnie taką rzecz proponować?...

— Gdybym ja był w takich, jak ty, warunkach, gdyby to moja córka, której, dzięki Bogu, nie mam, postąpiłbym jak Rzymianin.....

Pan Jan blady podniósł się z krzesła.

— Myślałem i ja o tem Szymonie. Bóg sądzić mnie będzie za te myśli; aleś ty ojcem nie był, ty mnie nie zrozumiesz. Muszę ratować jedyne ukochane dziecię.

Mówiącemu te słowa głos się załamał i łza ciężka zawisła u powieki.

— Gdybyś widział jej rozpacz, kiedy wstała po chorobie i, niestety, przypomniała sobie wszystko. Myśleliśmy, że się drugi raz położy. Matka na tę myśl już rozpacza. Jaga nie rozumie i nie zna swego stanu; wie tylko o zniewadze i to już do obłędu ją doprowadza. — Gdyby znała prawdę... Skoro wyjdzie za ciebie, będzie sądziła, że to twoje dziecię. A tyś szlachetny, ty jej oczu nie otworzysz!

— Masz djable kaftan, coraz lepiej! Cóż ty przypuszczasz, że jabym żył z nią, jak z żoną?!

— Będziesz żył, gdy przysięgniesz przed ołtarzem na sakrament...

— Fe, fe — ohyda!

— Nie, bracie, poświęcenie.

Po tych słowach nastąpiła cisza. Jaka uroczysta, błogosławiona.

(D. c. n.)

SPORT.

Na:szybsza Stasia wróci za miesiąc do Warszawy.

Wyjechała z Warszawy do Ameryki Stanisława Walasiewiczówna.

Pomimo, że w dniu odjazdu była bardzo zajęta, gdyż załatwiała jeszcze wszystkie formalności, związane z wyjazdem, znalazła chwilkę czasu na krótką rozmowę z naszym korespondentem warszawskim.

— Jak długo potrwa pani pobyt w Ameryce?

— Będę w Ameryce przez miesiąc. Przedewszystkiem odwiedzę swoją rodzinę zamieszkałą w Cleveland, za którą strasznie się już stęskniłam, a następnie przyjaciół i znajomych. W czasie pobytu w Cleveland będę również trenowała z mym dawnym trenerem dr. Griffinem, któremu najwięcej ufam i

dużo zawdzięczam.

— Czy przewidziany jest jakiś start pani w Ameryce?

— Będę startowała w Chicago podczas wielkich międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, organizowanych z okazji wystawy światowej, pozatem na wszechsłowiańskim zlocie sokolskim i prawdopodobnie na jakichś zawodach w Cleveland.

— W jakiej jest pani obecnie formie?

— Nie jestem w takiej formie w jakiej byłam na Olimpjadzie w r. ub.; wcale nie w tak jednak „okropnej" jak to pisały niektóre pisma. Najlepiej o tem świadczy fakt zajęcia na okręgowych mistrzostwach w Warszawie pierwszych miejsc w ośmiu konkurencjach i wyrównania rekordu światowego w biegu na 50 metrów.

— Czy pamięta pani wszystkie swoje rekordy?...

— Wszystkich nie bardzo. Ale zaraz panu powiem. Zdaje się, że cztery światowe w biegach na 60 m, — 7,6 s, 80 m, — 9,9 s. 100 m, — 11,7 i 200 m. — 24,1 s. Czternaście amerykańskich w biegach na 40 yardów, 45 y., 50 y., 60 y., 200 y., 440 y, 50 metrów. 60 m. 80 m. 100 m., i w skoku wdal. Należy do mnie również 5 rekordów kanadyjskich i wszystkie polskie w biegach od 50 do 800 m. i skoku wdal.

— Co pani będzie robiła po powrocie z Ameryki?

— Po powrocie z Ameryki, który prawdopodobnie nastąpi w pierwszej połowie sierpnia, program moich startów

jest bardzo urozmaicony.

W projekcie są starty w Amsterdamie, Londynie, Paryżu, Wiedniu i tp.

— A studja w CIWF-ie?

— Naturalnie nie porzucam CIWF-u. Dotychczas uczęszczałam jako wolna słuchaczka na pierwszy rok studjów. Czeka mnie jeszcze drugi rok — chcę bowiem poświęcić się już wkrótce pracy instruktorskiej — kończy Walasiewiczówna.

Po raz trzeci mistrzem Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego.

Na trasie Pabjanice — Łask Wadlew — Wola Kamocka i zpowrotem został rozegrany 100 klm. wyścig o mistrzostwo Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego na rok 1933/34.

Do wyścigu stanęło 11 zawodników, którzy zostali wypuszczeni ze startu wspólnie. Tytuł mistrza zdobył po raz trzeci z rzędu po bardzo zaciętej walce na finiszu Lisiak Michał w rewelacyjnym czasie 3 godz. 11 minut 8 i dwie piąte sek. przed Drozdowskim Antonim 3 g. 11 min. 11 sek., Wenclawem Czesławem 3 godz. 12 m. 20 i cztery-piąte sek, i Osmólskim Tadeuszem 3 godz, 12 m, 41 sek, żetony pamiątkowe zdobyli kolejno: Owczarek Bolesław, Antoniewski Józef, Wżaliński Aleksander, Staniszewski Tadeusz, Stachurski Eugenjusz, Morga Henryk i Piekarski Jan. Czas ostatniego zawodnika, który ukończył wyścig — 3 godz. 26 min. 36 i dwie piąte sek.

W wyścigu powyższym została rozegrana nagroda honorowa kapitana ŁTK. p. Mieczysława Karpińskiego, za pobicie rekordu klubowego którą zdobył Lisiak, bijąc rekord 100 klm. trasy o 8 min. 21 sek.

Uzyskany czas, jest najlepszym w roku biegacym na terenie województwa łódzkiego. Zawodnicy biorący udział w wyścigu, wykazali

doskonałą formę,

należyte przygotowanie i opanowanie roweru, dowodem czego jest fakt, że wszyscy wyścig ukończyli w dobrym czasie i bez wypadków. Kierownikiem wyścigu był p. Mieczysław Karpiński, sędzią głównym z ramienia ŁOZK. p. Józef Pfeiffer a kontrolerami pp. Paweł Kermen, Antoni Gabrych i Edward Blau.

Wszechświatowy dzień sportu robotniczego. Uroczystości w Warszawie.

W najbliższą niedzielę dnia 25 czerwca r. b odbędzie się t. zw. „Wszechświatowy Dzień Sportu Robotniczego". Z tej okazji rozegrane zostana we wszystkich większych miastach świata liczne imprezy sportowe.

W Warszawie święto sportu robotniczego obchodzone będzie w dniach 24 i 25 bm. Program imprez zorganizowanych przez Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych przedstawiać się będzie następująco:

W sobotę na boisku Skry odbędą się zawody lekkoatletyczne, mecz piłkarski Elektryczność — Gwiazda oraz biegi sztafetowe mieszane męskie i kobiece. Na Dynasach przewidziane są kolarskie zawody torowe. Pozatem odbędzie się defilada uliczna kolarzy i motocyklistów.

W niedzielę na boisku Skry odbędzie się turniej piłkarski błyskawiczny klubów robotniczych Warszawy, zawody lekkoatletyczne, marsz uliczny harcerzy turniej gier sportowych, wyścig kolarski na 50 klm. i popisy gimnastyczne. Wieczorem rozegrany zostanie trói mecz bokserski Skra—Elektryczność — Gwiazda oraz zawody zapaśnicze z udziałem zawodników warszawskich i śląskich.

Lwów — Łódź. Plany piłkarzy lwowskich.

Lwowska reprezentacja piłkarska wyjeżdża w końcu lipca do Rumunji, gdzie w dniu 23 rozegra mecz międzymiastowy z Czerniowcami w Czerniowcach. 10 września we Lwowie odbędzie się mecz pomiędzy reprezentacjami Lwowa i Łodzi.

Sensacyjny mecz w Gdyni. Marynarka angielska walczy z marynarką polską.

Dnia 23 czerwca 1933 r. rozegrany zostanie na stadjonie sportowym w Gdyni match piłki nożnej między drużyną angielskiej flotylli, a drużyną polskiej marynarki wojennej — Match zapowiada się niezwykle interesująco, ze względu na wysoką klasę i znane tradycje angielskich sportsmanów.

Jak nam donoszą na match zjedzie się mnóstwo gości z Warszawy i innych miast polskich dla zobaczenia tego interesującego matchu; który będzie rewelacją a w Gdyni gwoździem sezonu sportowego, pomimo, że zapowiedziany już jest następny match między marynarką wojenną szwedzką i polską.

Reorganizacja mistrzostw piłki nożnej w Czechosłowacji.

W Czechosłowacji aktualną jest od dłuższego czasu sprawa reorganizacji mistrzostw piłkarskich celem podniesienia poziomu tego sportu.

Ostatnio w łonie związku czeskiego powstała myśl rozgrywania na wzór włoski mistrzostw mieszanych, wspólnych dla zawodowców i amatorów.

Delegaci klubów zawodowych już się opowiedzieli

za nowym projektem

i opracowali nawet plan ligi amatorsko-zawodowej. Do ligi należałoby 8 klubów zawodowych I ligi, pierwszych w tabeli 1933-34 r., amatorski mistrz republiki, mistrz zawodowej I ligi i zwycięzca eliminacji: drugi finalista amatorski z drugim finalistą w drugie lidze profesjonałów.

Sport w kilku słowach.

(—) Najbliższe mecze o mistrzostwo klasy A w Łodzi przewidziane kalendarzykiem ŁOZPN-u są następujące: W dniu jutrzejszym t. j. w środę odbędzie się o godzinie 18-ej mecz ŁKS. Ib—Makkabi, w sobotę dnia 24 bm. na boisku Union—Touringu przy ulicy Wodnej o godzinie 18-ej: Makkabi—SKS i na boisku DOK o godz. 18-ej: Hakoah—WKS oraz w niedzielę na boisku Wimy, o godzinie 18-ej: Wima—ŁKSIb i na boisku Widzewa o godz. 10,30: Widzew—Union Touring.

(—) W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Ligi w nadchodzącą niedzielę ŁKS. spotka się w Łodzi na boisku przy Al. Unji z 22 pp. z Siedlec; w Warszawie odbędzie się „derby" lokalne: Warszawianka—Legja, we Lwowie również „derby", — Pogoń — Czarni, w Krakowie: Garbarnia—Wisła i w Poznaniu: Warta—Cracovja.

(—) W półfinalach o puhar Davisa Australja ma już zapewnione dojście do finału strefy europejskiej, gdyż w spotkaniu z Japonią po dwóch dniach prowadziła 3:0 dzięki zwycięstwu doubla Crawford, Quist nad parą japońską Satoh, Ninoi 7:5 7:9 6:3 3:6 i 6:3. W finale strefy europejskiej obok Australji znajdzie się niechybnie Anglja, która już w pierwszym dniu spotkania z Czechosłowacją w Londynie prowadzi w stosunku 2:0. Perry pobił Menzla 6:1, 6:4 i 6:3, zaś Austin—Hechta 6:1 11:9 i 6:4.

(—) W dniach 8—9 lipca organizuje Polski Zw. Pływacki wielkie międzynarodowe zawody pływackie, w których mają wziąć udział mistrz i wicemistrz olimpijski w skokach Amerykanin Smith i Egipcjanin Simayki oraz znani pływacy węgierscy Szekely i Hallasy i Czech Getrener.

(—) W meczu o mistrzostwo Ligi piłki wodnej EKS (Katowice) pokonał Cracovię 6:2,

(—) Kolarze polscy Michalak, Korsak—Zaleski, Olecki i Stefański, którzy zostali zgłoszeni do wyścigu dookoła Węgier wyjechali na trening górski do Zakopanego.

(— Mecz pływacki Francja—Hiszpanja przyniósł zwycięstwo Francji w ogólnym stosunku 3:0.

(—) Nowy rekord francuski w rzucie kulą ustanowił onegdaj Duhour osiągając 15.54 m.

(—) W dniach 23 i 24 bm. odbędzie się w Spale wielkie święto przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, które będzie stanowić przegląd dorobku organizacyj WF. PW. z terenu okręgu łódzkiego w pracy nad przygotowaniem młodzieży do obrony kraju. Liczny udział w tem święcie zapowiada Związek Strzelecki, z którego ramienia w uroczystościach będą uczestniczyły drużyny ze wszystkich powiatów, strzelecki chór mieszany oraz reprezentacyjny zespół gimnastyczny. Pozatem w święcie weźmie udział również reprezentacja oddziałów żeńskich Związku Strzeleckiego z okręgu łódzkiego. Na święto przyjeżdża z Warszawy prezes zarządu głównego Związku Strzeleckiego. M. in. odbędą się również zawody lekkoatletyczne, gry sportowe i td.

(—) Z dniem dzisiejszym próby i zaprawa do POS przeprowadzane przez łódzki okręgowy Ośrodek WF. zostają wskutek wyjazdu kadry ośrodka na obozy letnie, na pewien okres czasu przerwane.

Grabowski walczy ze Sztekkerem. Dziś sensacyjny wieczór w cyrku.

Wczorajsze zapasy wzbudziły duże zainteresowanie, toteż widownia była wypełniona. Na wstępie Grabowski celem chęci zemsty domagał się wyznaczenia mu bezzwłocznej walki ze Sztekkerem Spotkanie wyznaczono na dzień dzisiejszy przyczem oświadczono Ślązakowi, że będzie on odpowiadał za uchylenie się onegdaj od walki z Krauzerem.

Wieczór rozpoczął się walką Gajkowienki z Bielewiczem Bielewicz został pokonany już w 16 minucie.

W niezwykle ostry sposób walczyli Kawan i Koehler. Zakładano sobie bolesne krawaty i klucze Publiczność żywo reagowała na te niezbyt pieszczotliwe popisy. Walka, prowadzona w żywem tempie po trzech rundach

nie dała rezultatu.

W walce amerykańskiej świetny Kanadyjczyk Nelson pokonał w 2 min, Gromowa.

Duże zainteresowanie budziła walka kwalifikacyjna Sztekkera z Kwarianim. Spotkanie było niezwykle zaciekłe Był to prawdziwy popis w zakładaniu kluczy, przyczem w bezwzględny sposób robił to Gruzin. Zapaśnicy nawet otrzymali upomnienia za te „amerykańskie" metody, ale była to woda na młyn. Serja kluczy, krawatów i innych bolesnych chwytów nie ustawała W czwartej rundzie Kwariani przytrzymał Sztekkera w morderczym kluczu w ciągu 5 minut. Wyzwoliwszy się z opresji Sztekker zastosował ten sam chwyt i efektownym przerzutem powalił łysego przeciwnika na obie łopatki. Walka trwała 30 minut Owacje dla zwycięzcy trwały bezmała kwadrans.

W ostatniej parze Krauzer musiał uważać na rozjuszonego Czaję. Węgier ambitnie parł do zwycięstwa, zapalczywie atakował i popisywał się brutalnością W pewnym momencie chciał przeciwnika zmóc krawatem. Nie powiodło się W 27 min Krauzer brawurowym kontratakiem powalił zdenerwowanego Węgra na obie łopatki.

Dziś we wtorek należy spodziewać się wielkich emocyj. Grabowski bowiem staje do walki rewanżowej ze Sztekkerem Ślązak niewątpliwie zechce mścić się na Sztekkerze, zwracamy więc uwagę sędziom, by energicznie interwenjowali w celu uniknięcia **przykrych następstw.** Poza tą sensacyjną walką program zapowiada niemniej ciekawe spotkania. Kochler walczy aż do rezultatu z Krauzerem, Bielewicz do rezultatu z Czają Synkowski spotka się z Gromowem, zaś specjalne zainteresowanie budzi walka amerykańska do rezultatu Nelsona z Kwarianim.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVII POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj, w czwartym dniu ciągnienia 2 klasy 27-ej polskiej loterji państwowej wygrane padły na numery następujace.

Po 10,000 zł. na N-ry 25230 57946 62624.

Po 5,000 zł. na N-ry 125247+ 142160.

Po 2.000 na N-ry 5070 45147 148249.

Po 1.000 zł. na N-ry 23729 99360 116076 134143.

Po 500 zł. na N-ry 47495 84683 92337 118999 145223 148384.

Po 400 zł. na N-ry 8870 22620 46996 55581 62383 97416 105115 118141 123440 124780 136714 139196.

Po 250 zł. na N-ry 4097 31930 55878 73458 73677 85526 87214 125604 126628 130041.

Po 200 zł. an N-ry 2702 4026 10451 10962 16626 17344 17934 25913 26501 26723 29543 41621 50586 58187 67699 69384 77223 77710 91359 92653 99258 101483 107703 116065 117850 120887 121348 122927 126771 128976 133518 139029 143783 150137 152886 153424.

Po 150 zł. na N-ry:

39 195 444 541 680 738 800 62 114 293 528
75 79 723 884 952 2273 653 80 841 987 3183 338
606 739 829 66 918 4305+ 72 493 619 29 759 70+
970 5043 62 170 268 383 428 84 506 862 82+ 6034
58 89 104 62 210 56 74 88 629+ 820 82 7049 105
19 244 77 91 395 445 726 8012 15 55 247 300 20
31 407 35+ 52 931 9024 98 288 351 483 577 666
85 784 10054 71 160 872 110168 200 595 694 995
12268 307 617 894 992 13115 239 75 528 46 655
710 22850 934 14198 536 603 21 15038 247+ 615
366 97 16508 643 759 72+ 17094 101 55 354 774
98 18149 209 351 60 570 696+ 19015 173+ 418
40 663 726 41 807 50 20177 759 932 87 21013
95 122 307 67 569 668 83 758 77 84 891 924 22025
27 86 98 103 207 50 815 971 23066 84 632 42
712 816 26 24262 937 25048 62 317 664 860 940
53 81 26187 431 61 513 209 69 77 745 976 27182
493 512 47 636 49 810 33 37 85 38065 245 53 66
656 783 893 924 29058 88 119 39+ 265 307 406
16+ 562 30431 780 858 31146 310 563 641 835
32346 407 10+ 665 732 87 33129 289 323 454
67+ 892 939 34016 121+ 315 373 606 35368 459
618 43 835 36097 109 258 489 342 742 46 51+ 55
56 867 934 37097 127 385 415 45 91 929 600+
3 38 723 65 923.

38088 107 39 266 41 414 619 81 809 13 18 53
939 39166 348 92 533 638 869 754 40083 41 285
300 537 760 41176 232 525 647 787+ 42042 158
262+ 349 528 84 94 678 715 43325 410 23 547
737 44250 471 97 568 76 83 641 735 42 924 62
45027 391 449 507 723 97 802 64 991 46002 102
315 430 31 87 546 811 16 43 902 47098 294 359
71 85 436 801 48322 29 406 76 902 15 49076 176
97 286 451 575 700 50033 59 135 304 402 47 509
32 642 921 29 51060 306 433 530 997 52079 171
256 84 505 701 61 999 53627 735 822 908 54314
23 83 457 558 738 834 65 55314 704 27 56145 202
17 19 59 96 99 419 516 91 710 856 57042 205 411
614 31 785 87 867 58227 831 42 900 62 59201 51
35 565 616 74 82 790 991 60000 24 419 76 637
926 61046 102 62 247 595 687 862 62035 52 73
111 19 282 325 67 486 547 92 99 706 12 63166 96
220 37 309 5 80 575 631 823 64343 484 50 13
927 65090 127 66 374 711 94 837 92 959 66209
444 67140 270 324 38 82 408 20 692 740 815 25
36 919 48 68056 85 130 263 397 524 628 47 69132
241 326 610 70011 28 273 305 52 62 483 86 94 525
852 84 71055 91 122 636 72300 470 661 80 730
36 73019 124 60 81 512 709 50 74009 94 414 629
961 75 630 717 859 965.

76066 80 103 39 57 240 411 22 99 547 706+
77125 43 545 743 821 78 78283 500 606 762 913
37 62 89+ 79012 28 124 40 208 9 93 440 565 687
974 82 80030 60 352 632 46 824 962 79 81060 94
293 319 737 968 94 82148 282 393 485 511 615
727 838 954 83175 361 470 580 695 825 40 994
84011 171 288 415 537 635 874 85618 804 54 911
22 86217 76+ 77 471 806 958 87110 13 15 298
501 712 37 843 67 906 83 88529 85 97 823 65 69
952 89144 610 28 707 865 85 983 90035 161 227
84 400 597 797 822 25 920 59 91007 172 245 47
422 524 64 644 895 92093 163+ 99 362 411 34
593 98 777849 93234 809 37 94002+ 36 143 59
203 304 681 743 822 941 59 95118 255 478 864
96002 195 251 605 961 97401 84 95 606 98045
90+ 93 181 311 30 791 837 99291 321 404 595
801 100045 114 267 317 536 797 814 957 101352
488 728 810 102043 62 134 538 612 58 65 835
914 104016 63 84 110 12 59 221 367 71 402 510
23 767 872 105030+ 74 405 45 741 67 845 53 96
945 106027 71 216 325 411 538 655 98 843 906
107084 190 255 425 31 594 698 772 83 91 838
969+ 108064 175 417 608 57 109042 53 156+
201 26 485 842 67 110042 213 23 319+ 543 92
986 111203 464 750 53 67 120000 29 148 246 558
879 113070 289 391 594 648 743 959.

114377 465 639 719 115186 267 76 375 467
504 67 116047+ 136 296 394 525 50 637 740 807
177148 88 118010 198 245 538 664 72 87 727
860 119094 270 693 724 80 580 930 120238 372
420 88 564 693 753+ 65 873 76 121396 423 29
677 965 122003 71 204 16 55 416 27 52 513 717
44 831 123052 313 53 444 509 648 716 803 910
124264 327 439 664 96 125 176+ 323+ 208 421
90 508 23 715 60 126322+ 70 432 513 20 87 617
709 19 2 33 806 36 906 1270211 27 79 217 27 309
458 984 128121 403 83 729 944 68 129071 367 456
923 130192 121 445 661 700 24 820 131231 776
901 21 132085 123 285 364 600 19 727 96 815
133128 235 304 505 134112 356 69 537+ 68 611
80 135027 107 446 68 90 625 50 716 905 136372
644 81703 851 137030 102 423 35 536 764 984
138208 316 409 575 601 43 44 723 832 52 76 981
139123 59 93 376 400 985 140267 344 421 855
141010 281 344 500 529 72 142021 27 196 318
615 892 143026 71 83 129 279 389 423 46 765
144234 422 744+ 898 145267 93 543 657 880
146107 58+ 421 927 77 147145 50 605+ 80 890
148543 65 693 763 92 149152 208 371 78 492 520
638 752 87 150017 67 451 151003 358 450 80
633 893 152095 217 386 87 595 153194 266 333
597 705 154162 98 932.

Na numery oznaczone + padły premje, wysokość których ustalona będzie w ostatnim dniu ciągnienia II-ej klasy.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.15 Dz. poranny i wiadomości sportowe. 7.20 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.33 Komun. meteor. 12.35 Płyty. 12.55 Dz. południ. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. Gospod. 15.35 Płyty. 15.45 Skrzynka PKO. 16.00 Koncert ork. dętej Prac. Dyr. Tramwajów Miejskich. 17.00 „Morze i kolonje w życiu narodów" — wygł. p. J. Dębski. 17.15—17.35 Audycja M. O. 4. „O tegorocznych kursach muzycznych dla nauczycieli śpiewu — mówić będzie prof. Br. Rutkowski. 17.35 Koncert popularny. 18.15 „Co myślę o sporcie i turystyce" — wygł. Al. Czyżewski. 18.35 Recital śpiewaczy H. Weybergowej. 19.05 Utwory skrzypcowe w wyk. W. Niemczyka (płyty). 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Audycja wesoła p. t. „Zaloty". 20.55 Dz. wieczorny. 21.05 Skrzynka pocztowa rolnicza. 21.15 Koncert kameralny. 22.00 Odczyt w języku angielskim p. t. „Polskie koleje państwowe" — wygł. p. T. Ostrowski. 22.15 Muzyka. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. polic. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 20 czerwca. Loco 9.35: czerwiec 9.20; lipiec 9.25; sierpień 9.29.

Nowy Orlean. 20 czerwca. Loco 9,18; lipiec 9.18; październik 9.41; grudzień 9.60.

Liverpool. 20 czerwca. Loco 6.16: czerwiec 5.90; lipiec 5.88; sierpień 5.88.

Egipska, 20 czerwca Loco 8.22; lipiec 7.92; październik 8.02; listopad 8.09.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZA AMERYKAŃSKA ZNIŻKUJE — LONDYN MOCNIEJSZY.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity. Wzbudzająca duże zainteresowanie dewiza amerykańska kształtowała się słabo, tracąc zarówno czek jak i kabel 10 groszy na dolarze. Również słabo notowano dewizę holenderską, która straciła 10 groszy na 100 florenach holenderskich. Pozatem zniżki doznały Belgja o [illegible] groszy na 100 belgach oraz Szwajcarja o 1 grosz na 100 fr. szwajcarskich.

Dla pozostałych dewiz panował nastrój mocniejszy. Londyn zyskał 2 grosze na 1 funcie, — Włochy 1 grosz na 100 lirach oraz Praga w stosunku do wczorajszych nieoficjalnych notowań 1 grosz na 100 koronach czeskich. Zmian kursowych nie wykazała dewiza na Paryż.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Obroty pożyczkami premjowemi były nieduże przy tendencji naogół słabszej.

Z papierów państwowych zakupywano 5 proc. Poż. Konwersyjną (16.6), po kursie o 0.10 proc. wyższym: poczem z innych papierów państwowych obracano listami i obligacjami Państwowego Banku Rolnego i Gospodarstwa Krajowego po kursach ustalonych.

Dla papierów dolarowych nastrój słaby. 6 proc. Poż. Dolarowa straciła 2 proc., 7 proc. Poż. Stabilizacyjną nabywano po cenie o 0.75 proc. niższej.

10 proc. Poż. Kolejowa po pewnych wahaniach zyskała 0.50 proc. na kursie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43.35; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 47—46.75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 49,50—48.88; Pożyczka Kolejowa 100.50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37.75; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 39.55—39.88.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

W grupie stołecznej przedmiotem obrotów oficjalnych były 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie ostatnio notowane dnia 14 b. m., które w stosunku do poprzedniego notowania były droższe o 25 proc, oraz 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy, które nabywano po kursie słabszym o 0.50 procent.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej ruch był minimalny. Do tranzakcyj oficjalnych doszło w grupie bankowej, gdzie nabywano akcje Banku Polskiego, które przy słabszej tendencji straciły w rezultacie 1 zł. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 75.00; Lipop 9—9.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 20 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa; w handlu hurtowym. ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standart 700 gl. 19.50—20.00; żyto II standard 667 gl bez obrotów; pszenica czerwona, jara szklista 775 gl. 38.00—39.00; pszenica jednolita 742 gl. 37.00—38.00; pszenica zbierana 731 gl. 36.00—37.00; groch polny z workiem 21.00—24.00; groch Wiktorja z workiem 28.00—32.00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. „luksusowa" 57.00—62.00; mąka pszenna gat. pierwszy 65 proc. 52.00—57.00; mąka pszenna gat. drugi 20 proc. po „luksusowej" 47.00—52,00; mąka pszenna gat. trzeci „poślednia" 22,00—32,00; mąka żytnia pytl. gat. I 65—55 proc. 31.00—33.00; mąka żytnia sitk. gat. II po 55 proc. 23,00—25,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 23,00—25,00.

Poznań, 20 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej, Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 18,00—18.25 (usposob. stałe); pszenica 34,00—35,00 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 kg. 14.25—14.75 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 kg. 14.75—15,50 (usp. spokojne); owies 12,75—13.25 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 27.50—28.50 (usp. stałe); mąka pszenna 65 proc z work. 52,00—54,00 (usp. stałe): otręby żytnie 11,00—11,75; otręby pszenne 10.00—11.00; — pszenne grube 11.25—12.25; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42.00—48.00; gorczyca 50,00—56.00; wyka 11.50—12,50; peluszka 11,00—12,00; groch Wiktorja 24.00—26,00; łubin niebieski 6.00—7,00; łubin żółty 8.00—9.00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcji na odmiennych warunkach żyta 270 tonn, jęczmienia 10 tonn, otrąb żytnich 15 tonn.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dziewczęta w mundurkach
Teatr Letni — Edison lub Al Capone.
Teatr Popularny — Czar munduru.
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — Nasza jest noc.
Capitol — Małżeństwo dla opinji
Casino — Dlaczego zgrzeszyłam.
Corso — I. Żółtolicy kapitan, II. Szlakiem hańby.
Czary — Generał Czeng
Grand-Kino — Gdybym miał miljon
Luna — Próba miłości.
Metro — Nasza jest noc.
Oświatowy — Dla dorosł. Triumf białogłowy dla młodz. I. W szponach tygrysa. II. Szmuglerzy amerykańscy.
Palace — Generał Czeng.
Przedwiośnie — Król Paryża
Rakieta — Boczna ulica.
Splendid — Mąż z urojenia.
Sztuka — Pocałunek wierny.

Co zgotować jutro na obiad

Krupnik
Pieczeń wołowa z makaronem
Kompot rumbarbaru.

WINSZUJEMY

Jutro: Alojzemu.
Wschód słońca 3.15
Zachód — 19.59
Długość dnia 16.44
Przybyło dnia 8.48
Tydzień 25.

Precyzja duńskiej hodowli kur.

Znoszenie jaj pod ścisłą kontrolą.

Klasycznym krajem jaj, masła i słoniny jest Danja.

W zachwycającej restauracji w Elsinore — pisze dziennikarz angielski — miałem sposobność zjeść po raz pierwszy w tym miłym kraju — jajko. Zjadłem właściwie nie jajko, lecz „aeg", tak ie bowiem jest duńskie miano tego produktu. Przy tłumaczeniu na język angielski, duńskie „aeg"

traci dużo na swoistości.

„Aeg" otoczone jest w Danji pewnego rodzaju nimbem, albowiem nie jest ono jedynie cenionym artykułem spożywczym, ale przedewszystkiem źródłem bogactwa krajowego. Cztery miljony funtów jaj zakupiła w zeszłym tygodniu w Danji sama tylko Wielka Brytanja. Bóg raczy wiedzieć, jaka się w tem wyraża ilość jaj. W każdym bądź razie jakaś astronomiczna cyfra eksportowa! To też dzięki takiemu olbrzymiemu wywozowi jaj, maleńki ten kraik skandynawski zalicza się

do najbogatszych w Europie.

Mając to wszystko na względzie, rzecz jasna, że podanemu mi w restauracji jajku, przyglądałem się z szczególnem zaciekawieniem. Skorupa była ostemplowana szeregiem cyfr. Moje „aeg" jako niebardzo duże, nie posiadało ich zbyt wiele; natomiast później widywałem kurze produkty zaopatrzone w niesamowitą ilość tajemniczych liczb np. 24 — 671 — 34 — 7 — 12 —6. Za temi cyframi kryje się

sekret powodzenia Danji,

jako wielkiej dostawczyni artykułów spożywczych. Bo weźmy taki oto wypadek, że gość z jakości podanego w jadłodajni jajka nie byłby zadowolony i zwrócił się z reklamacją

do właściciela zakładu.

Fakt ten wywołałby „za kulisami" całą procedurę śledczą. A więc i restaurator wystąpiłby z pretensją do hurtowego dostawcy; ten znów zwróciłby się z reklamacją **do miejscowej kooperatywy;** ta ostatnia zamonitowałaby kooperatywę centralną i t. d. Odnośne akta oznaczone: „Jajko podejrzanej jakości 24— 671 — 34 — 7 — 12 — 6 osiągnęłyby wkrótce znaczną objętość i krok w krok idąc za wskazanemi cyframi, oznaczającemi prowincję, hurtownika, kooperatywy, farmę i t. d., pole poszukiwań śledczych zwężałoby się coraz bardziej, aż wkońcu, pewnego pięknego poranka, farmer X dzierżąc w ręku oskarżające papiery, wszedłszy do swego kurnika i zatrzymując się przed którąś z kur, rzekłby grożąc palcem: „Kuro Nr. 6! źle się spisałaś! Żeby to się więcej nie powtórzyło!" I z pewnością się

nie powtórzy,

gdyż duńskie kury są zbyt dobrze wychowane i świadome obowiązków. W kraju tym niema miejsca dla zwierząt, któreby nie odrabiały wyznaczonej im pracy dziennej; zwłaszcza kury pozbawione są w Danji przyjemności, zażywania dłuższego wdowieństwa. Względy handlowe nie pozwalają na odpoczynki; należy usilnie opracować — i to pod ścisłą kontrolą.

Ale i ludzie pracować tam muszą ciężko. Drobni farmerzy duńscy, których jest około 200.000 i z których jedna czwarta posiadą pięciu akrów nie koniecznie dobrej ziemi, mają do wyboru: albo prowadzić racjonalną intensywną gospodarkę, lub też — zmarnieć. To ostatnie im się nie uśmiecha; wolą pracować i bogacić się, zamieniając jajka — w złoto.

Bikaner — stolica szczęśliwego państwa.

MIASTO LUDZI SYTYCH.

Rządy mądrego maharadży.

Indje to kraj, który zapewne najbardziej nęci wyobraźnię Europejczyka i słusznie. Jest to świat tak odmienny od naszego, że trudno go sobie wyobrazić, nieprzypatrzywszy mu się z bliska. Skarby, kryjące się w pałacach maharadżów

są wprost bajeczne

i prześcigają wszystko coby wymyślić potrafił nawet poeta o najbujniejszej wyobraźni.

Do najciekawszych środowisk indyjskich należy miasto Bikaner, stolica państwa tejże nazwy. Jest to jednem z nielicznych miast indyjskich, w których niema głodnych. W zimie, jako porze szczególnie przyjemniej jest Bikaner miejscem wypoczynku dla wielu zamożnych kupców i przemysłowców Bombayu i Kalkutty, którzy tutaj posiadają

wspaniałe pałace.

Liczba Europejczyków jest niewielka zatrudnieni oni są przy kolei i elektrowni, oraz przy zakładaniu studni artezyjskiej. Maharadża, który od wczesnej młodości panuje już lat 40, nie jest już księciem orjentalnym, jak go sobie wyobraża Europejczyk, o ile ma na myśli zniewieściałego w zbytku bohatera haremowego lecz panem feudalnym spędzającym 16 godzin na dobę na rozpatrywaniu spraw państwowych. Posiada on bardzo wybitny wpływ na kierunek polityki książąt indyjskich. Przez wiele lat był kanclerzem indyjskiej izby książąt. Za jego rządów powiększył się

majątek narodowy sześciokrotnie

i jemu też zawdzięcza się budowę 80 mil długiego kanału od rzeki Ganges w głąb kraju, dzięki czemu użyźniono północną część pustyni. Maharadża państwa Bikaner, liczącego 2,5 mil. mieszkańców, oddaje wprawdzie część podatków Anglii, poza tem jest zupełnie samodzielnym władcą, który już niejednokrotnie walczył pod flagą Anglji. Armja jego,

licząca 6.000 żołnierzy

dzieli się na piechotę, konnicę i oddziały wielbłądników, tworzących oddziały artylerji, karabinów maszynowych i wojsk technicznych.

Miasto Bikaner zbudowane jest z najwyższym przepychem architektury staroindyjskiej. Budulec stanowił przeważnie czerwony piaskowiec z pobliskich kamieniołomów oraz śnieżnej białości marmur. Są tam całe ulice zabudowane przepysznemi gmachami z tego materjału. Pałace posiadają dużo rzeźb i innej ornamentyki. Wzdłuż fasad biegną galeryjki i balkony, których okna dzięki subtelnej ornamentyce robią wrażenie wzorów haftowanych. Dachy są płaskie, wiele z nich nosi pawilony kształtu kopuły. Drzwi są bogato rzeźbione i

często obite srebrem.

Stary pałac jest prawdziwym cudem, jakiego drugiego nie spotka się w całych Indjach. Jest to potężny kasztel, wznoszący się na wysokość 7 piętr o długości około 1 klm. Wszystko, co potrafiła stworzyć sztuka staroindyjska, znajduje się w jego wnętrzu. Stulecia pracowały nad jego udoskonaleniem. Nie mniej jak 7 sal tronowych ozdobionych z niesłychanym przepychem złotem i drogiemi kamieniami mieści się w pałacu. Jedna sala posiada krzesło tronowe z czystego złota, strzeżone dzień i noc przez oficera gwardji przybocznej. Na 4 piętrze wieży zamkowej znajduje się w tresorze stalowym skarb, jaki sobie trudno wyobrazić, w tem olbrzymia kolekcja najcenniejszych szmaragdów świata w stanie nieszlifowanym. W innej sali mieści się bibljoteka posiadająca niezmiernie cenne zbiory rękopisów sanskrytowych, przeważnie dotąd nie opublikowanych.

Nowy pałac zbudowany w odległości 2 mil od starego, jednoczy w sobie najwspanialszą sztukę indyjską

z wytwornym komfortem angielskim.

Na barwny ruch uliczny składają się biało odziani mężczyźni z niższych kast kobiety w złotem tkanych szatach, i karoce oraz zwierzęta wierzchowe ludzi zamożnych, którzy uważają sobie za ujmę chodzić pieszo. Nierzadko spotyka się powozy całe ze srebra. Powóz poprzedzają hajduki, a na tyłach powozu siedzi dwóch lokajów. Ludzie bogaci posiadają drogie samochody, o karoserjach obitych gęsto złotem i srebrem. Panoramę uliczną uzupełniają święte woły i krowy, którym schodzi się z respektem z drogi, i które dlatego częstokroć hamują komunikację.

Kobieta wyższego stanu spędza żywot swój w babińcu, pokazywać się może tylko zawoalowana. Nie wolno jej wychodzić pieszo na ulicę, a gdy wyjeżdża musi jej

towarzyszyć służba,

a mimo to — któż zna wszystkie ścieszki amora? — instytucja przyjaciela domu nie jest i tam nieznana.

Szczególnie interesujące jest stanowisko bajadery, zapoznawane w Europie całkowicie. Bez jej udziału nie jest do pomyślenia jakakolwiek uroczystość. Tancerka i śpiewaczka, jest ona wolną kobietą. Nie jest ona, jak się przypuszcza miłośnicą sprzedajną, lecz obdarza swą miłością mężczyznę, którego uważa za odpowiedniego partnera, aczkolwiek prawdopodobnie jak wszędzie na świecie, na szali miłości więcej zważy szmaragd niż serce. Bajadera zwana na północy Natchgirl, a na południu Devadasi, przechowuje tradycje najszerszej sztuki tanecznej i śpiewnej. Śpiewa ona dzisiaj jeszcze te same pieśni co przed 2.000 lat, których skala obejmuje 22 tonnów.

Rozprawa naukowa o psach.

Pochodzenie rasy buldogów

W Paryżu w tych dniach pojawiło się na półkach księgarskich dzieło hrabiny Waldner de-Commenge pod tytułem „Historja francuskiego buldoga". Książka ta zawiera

500 stron dość zwięzłego druku.

Pochodzenie buldogów sięga zamierzchłych czasów starożytności. Mniej więcej przed sześciu stuleciami naszej ery fenicjanie wywieźli przodków współczesnych buldogów z Grecji do Anglji. Były to „bojowe psy Epiru", któremi posługiwano się w walkach z „bojowymi" psami Cornwella" W czasach starożytnych walka psów stanowiła jedną z najpopularniejszych rozrywek ludności. Nawet jeszcze w średniowieczu podobne zapasy były bardzo rozpowszechnione w całej Europie. Wówczas do najlepszych psów dla tych celów zaliczały się „dogeny" — również jeden z gatunków buldogów. Ze skrzyżowania greckich i angielskich bojowych psów otrzymano nową rasę—buldogów. Sława o tych psach rozpowszechniła się po całym świecie i nawet Rzymianie,

zaczęli sprowadzać buldogi

do swych cyrków. Dla sprawowania nadzoru nad wyekspedjowaniem najlepszych gatunków do Rzymu urządzono specjalne stanowisko „prokuratora" w Winczesterze. Współczesny angielski, buldog wywodzi się od dużego zapaśnika, francuski zaś — od małego. Oprócz wzrostu różnica między niemi polega jeszcze w uszach — angielskiemu zwisają na dół — francuski zaś — ma uszy sterczące.

J. K.

Fotele ze słuchawkami.

Mechaniczny dragoman.

Korespondent jednego z pism paryskich opisuje wrażenie swe z posiedzenia międzynarodowego zjazdu Izb handlowych, które niedawno odbyło się w Wiedniu:

— „Po wejściu na salę posiedzeń, ze zdziwieniem zauważyłem, że prawie trzy czwarte delegatów siedzi z założonemi stalowemi słuchawkami na uszach, trzymając w ręku jakiś

czarny okrągły przedmiot,

podobny do platyny zegara. Do fotela, na którym usiadłem, też był przymocowany taki aparat. Nałożywszy słuchawki, trzymając w ręku ten aparat, usłyszałem wyraźną francuską mowę, tłumaczącą prawie dosłownie referat delegata stojącego na estradzie i wygłaszającego w języku niemieckim swoje przemówienie (co skonstatowałem, wchodząc na salę). Z ciekawości przekręciłem wyłącznik trzymanego w ręku aparatu i stał się cud, gdyż naraz usłyszałem tę samą mowę w języku angielskim. Ma się rozumieć, nikt w cuda nie wierzy, lecz wynalazek ten jest wyjątkowy i bardzo dowcipny, a mianowicie: wpobliżu estrady znajduje się budka suflera, w której w ukryciu od widzów siedzą przed mikrofonem doświadczeni tłumacze. Ci właśnie tłumaczą każde zdanie mówcy, i w taki sposób mowa i jej tłumaczenia zjawiają się prawie jednocześnie. Mikrofony złączone są z przymocowanemi do foteli aparatami, które mają taką konstrukcję, że można włączyć żądane tłumaczenie, wyłączając niepotrzebne. Człowiek, słuchający, przypuśćmy, francuskiego tłumaczenia, nie słyszy

ani jednego słowa

mowy, wygłaszanej z estrady w języku niemieckim, jak również tłumaczeniu tejże w języku angielskim.

Dzięki nowemu wynalazkowi oszczędza się dużo czasu i praca wre w przyspieszonem tempie. J. K.

Poeta w średnim wieku ma pisać dramaty.

Rady Selmy Lagerlöff.

Znana szwedzka literatka Selma Lagerlöff w bieżącym roku obchodzi 75-letnią rocznicę swych urodzin. Korzystając z okazji, jeden z sztokholmskich dziennikarzy uzyskał u niej wywiad. Trzeba nadmienić, że sędziwa pisarka wogóle bardzo rzadko przyjmuje u siebie obce osoby i starannie unika

jakiejkolwiek reklamy.

Między innemi dziennikarz zwrócił się do Selmy Lagerlöff z zapytaniem, jaki wiek uważa ona za najwięcej odpowiedni dla literackiej działalności?

— Zamiast odpowiedzi na postawione pytanie odpowiedziała słynna pisarka: — wolę dać dobrą radę wszystkim autorom świata. Ludzie z wrodzonym talentem literackim powinni kierować się wskazówkami natury, a mianowicie: burzliwe uczucia młodości znajdują najlepsze zastosowanie

w lirycznych wierszach,

w średnim wieku, kiedy człowiek pełen jest energji i przedsiębiorczości, należy pisać dramaty i utwory o charakterze epicznym, na starość zaś, gdy zgromadzono tyle doświadczenia i mądrości życia, autor powinien wyrzec się fantazji i opisywać tylko to, czego był świadkiem i co przeżywał. W taki sposób w każdym wieku swego życia człowiek może stworzyć arcydzieła w różnych dziedzinach literatury.

J. K.

UPÓR MATKI

unieszczęśliwił chorą córeczkę.

Niezwykły wypadek miał miejsce w tych dniach w Nowym—Jorku. W jednym z tamtejszych szpitali leżał czeski emigrant Własko, którego odwiedzała żona wraz ze swoją dwuletnią córeczką. Pewnego razu podczas odwiedzin dyżurujący na sali lekarz zwrócił uwagę na dość silnie rozwiniętą chorobę oka dziewczynki. Po zbadaniu lekarz doszedł do wniosku, że choroba przyjęła już tak poważne rozmiary, że może

zagrażać nawet życiu dziecka.

Oświadczywszy to przerażonej matce, lekarz począł nastawać na konieczność jak najszybszej operacji, lecz niespodziewanie napotkał na silny i zdecydowany opór. Małokulturalna i zabobonna Czeszka nie zgadzała się na operację. Wówczas lekarz zwrócił się do sądu, który uznał za niezbędne przeprowadzenie operacji

wbrew woli matki,

Ta jednak nie zgodziła się z decyzją sądu i złożyła skargę, apelacyjną. Sąd Apelacyjny, kierując się opinją całego szeregu autorytetów lekarskich, zatwierdził wyrok sądu I instancji. Następnie upartej matce odebrano dziecko i umieszczono w klinice okulistycznej. W międzyczasie choroba na tyle się posunęła, iż okazała się konieczność wyjęcia chorego oka. Operacja ta przyczyniła się do utrzymania dziecka przy życiu.

J. K.

„Biały Słoń".

Nowy tank amerykański, nazwany wskutek białego koloru „Białym Słoniem".

Podsłuchane.

NA DWORCU KOLEJOWYM.

Na peronie dworca znalazła się pewnego razu jakaś samotna, młoda dziewczyna. Przez chwilę rozglądała się bezradnie, poczem skierowała się ku wyjściu. Zauważyła to pani z biało-żółtą oznaką misji dworcowej i podeszła do przyjezdnej:

— Panienka nie tutejsza?

— Nie...

— Ma panienka kogoś w Warszawie?

— Nie...

— Muszę więc panienkę uprzedzić, że na ulicy czyha na panienkę wielkie niebezpieczeństwo. Różni panowie będą panienkę zaczepiali, będą proponować najgorsze rzeczy...

— To fajnie się składa! — woła dziewczyna — właśnie dlatego przyjechałam!

W SĄDZIE.

— Oskarżony, wasze ostatnie słowo?!

— Zrzekam się. Już dwa razy byłem karany za te ostatnie słowa, które sąd pozwolił mi wypowiedzieć.

Oryginalny samolot składany.

W Niemczech fabrykują seryjnie składany samolot, który osiąga szybkość 105 km. na godzinę. Samolot kosztuje 7600 złotych.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego — Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.